MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

Zeszyty Muzeum

5

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1984

Stutthof. Zeszyty Muzeum, 5
PL ISSN 0137-5377

Konrad Ciechanowski

HITLEROWSKI OBÓZ W GDAŃSKU-NOWYM PORCIE (ZIVILGEFANGENENLAGER NEUFAHRWASSER) 1 IX 1939 — 1 IV 1940

WSTĘP

Hitlerowski obóz jeńców w Gdańsku Neufahrwasser (Nowy Port) nie był dotychczas przedmiotem badań, chociaż w szeregu opracowań traktujących o dziejach Pomorza Gdańskiego w latach okupacji hitlerowskiej, a zwłaszcza o hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej, znajdujemy często wzmianki o tym obozie. Są one jednak bardzo ogólne i niestety przeważnie mylne. Najczęściej obóz ten niesłusznie wymieniany jest jako jeden z podobozów obozu Stutthof[1], gdy tymczasem do wiosny 1940 r., tj. do końca swego funkcjonowania, był równoznaczny z obozem w Sztutowie.

W opracowywaniu niniejszego artykułu, stanowiącego próbę całościowego opisu obozu Neufahrwasser, autor napotkał wiele trudności, i to właśnie ze względu na wspomniane nieścisłości we wzmiankach o tym obozie, których weryfikacja, sprostowanie lub uściślenie było bardzo trudne i czasochłonne. Spowodowane to było przede wszystkim szczupłym zasobem materiałów źródłowych, a szczególnie dokumentów, które o ile się zachowały, to nie w zespołach, lecz w formie pojedynczych egzemplarzy. Przy tym informacje o tym obozie znajdują się w różnych dokumentach, pośrednio tylko dotyczących omawianego obozu. Najwięcej materiałów w formie dokumentów przydatnych do opisu dziejów obozu w Nowym Porcie znajduje się w Archiwum Muzeum w Sztutowie. Mniej natomiast, ale za to bardzo cennych, znajduje się w Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku. Nieliczne tylko zostały opublikowane[2].

---

[1] Autor monografii o tym obozie, K. Dunin-Wąsowicz *(Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970, s. 129) twierdzi między innymi, że obóz w Nowym Porcie był największym podobozem, nie podając przy tym okresu, w którym obóz ten występował w tym charakterze.

[2] S. Kamiński, *Nadanie obozowi koncentracyjnemu Stutthof statusu obozu państwowego (wybór dokumentów)*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 1, 1976; M. Gliński, *Stutthof obozem pracy wychowawczej od 1 X 1941 do 7 I 1942*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 2, 1977; S. Kamiński, *Materiały do działalności SS-Wachsturmbann „Eimann" na terenie Gdańska i Pomorza (wrzesień—grudzień 1939)*, „Zapiski Historyczne", t. 39, 1974, z. 2; A. Świtalski, *Zbrodnia usankcjonowana, skazanie na śmierć obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku w świe-*

Bardzo przydatne były przy opracowaniu niniejszego artykułu wspomnienia byłych więźniów tego obozu. Nie są one jednak liczne. Spośród opublikowanych wspomnień największą wartość mają wspomnienia W. Gajdusa i W. Wnuka[3]. Szereg z nich opublikowano na łamach prasy gdańskiej[4]. Z większych opracowań najbardziej pomocna była praca M. Glińskiego *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*[5]. Niemniej jednak jest w tym opracowaniu kilka nieścisłości odnośnie do obozu w Nowym Porcie, o których będzie jeszcze mowa.

Z uwagi na to, że materiały archiwalne i publikacje okazały się niewystarczające do opracowania tematu, a zwłaszcza zweryfikowania danych dotyczących omawianego obozu, zebrano dodatkowe informacje od byłych więźniów obozu, pomimo że zdawano sobie w pełni sprawę z małej wartości relacji zebranych po 40 latach. Stawiano byłym więźniom konkretne pytania, np.: Skąd i kiedy skierowano ich do obozu, jakie otrzymali numery itp. Zebrane materiały okazały się bardzo pomocne w uściśleniu wielu zagadnień dotyczących dziejów obozu w Nowym Porcie. Mimo że starano się wyjaśnić całokształt opisywanego obozu, niektórych zagadnień nie sposób było przedstawić w formie pewników, lecz tylko w formie hipotez czy też postulatów badawczych.

I. ZIVILGEFANGENENLAGER W NOWYM PORCIE

1. UTWORZENIE OBOZU W NOWYM PORCIE

Już na kilka miesięcy przed agresją Niemiec hitlerowskich na Polskę, w maju 1939 r., w Centrali Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitsdienst) utworzono specjalny referat — Centrala II P (Zentralstelle II Polen). Zadaniem jego było przygotowanie spisów Polaków, których według hitlerowskich założeń należało aresztować i po bliższych ustaleniach zamordować lub uwięzić w obozach koncentracyjnych. Spisy te, sporządzone na podstawie doniesień wywiadu politycznego, wojskowego i SS, zawierały 61 tysięcy nazwisk Polaków i zostały wydane w formie książki pod tytułem *Sonderfahndungsbuch*[6]. W książki te zostały zaopatrzone wkraczające razem z oddziałami Wehrmachtu grupy operacyjne policji bezpie-

tle prawa, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979, załącznik: *Sprawozdanie wyższego dowódcy SS i Policji Gdańsk—Prusy Zachodnie o działalności SS-Wachsturmbann E.*

[3] W. Wnuk, *Byłem z Wami*, Warszawa 1972; W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962. Wartość obu wspomnień, a szczególnie tego ostatniego, polega m.in. na tym, że zostały napisane jeszcze w czasie okupacji.

[4] Wśród szeregu wspomnień opublikowanych na łamach czasopism i dzienników na szczególną uwagę zasługuje wspomnienie J. Szarkowskiego *Z Gdyni do Stutthofu*, „Dziennik Bałtycki", 1969, nr 219—303.

[5] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 — 9 maja 1945)*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 3, 1979.

[6] K. Grünberg, *SS — czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1975, s. 145.

czeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei) i grupy tajnej żandarmerii polowej (Geheime Feldgendarmerie[7]). Grupy te bardzo często przy pomocy regularnych oddziałów Wehrmachtu przeprowadzały masowe aresztowania Polaków i osadzały ich w specjalnie zorganizowanych ad hoc obozach. Następnie posługując się wspomnianym *Sonderfahndungsbuchem* oraz dodatkowymi listami sporządzanymi przez zamieszkałych na Pomorzu Niemców przeprowadzały selekcję więźniów. Niektórych wywożono do lasów, gdzie ich mordowano, innych zatrzymywano w obozach, nielicznych zwalniano. Nadzór nad tymi obozami sprawowały oddziały żandarmerii, Selbstschutzu, a niekiedy wydzielone grupy żołnierzy Wehrmachtu lub organizacji paramilitarnej Służba Pracy (Arbeitsdienst).

Już od pierwszych dni okupacji obozy takie powstawały jak grzyby po deszczu. Organizowane były z polecenia dowódców oddziału Wehrmachtu, Selbstschutzu, żandarmerii, a przede wszystkim komendantów operacyjnych policji bezpieczeństwa. W każdym powiecie Pomorza zorganizowano co najmniej jeden obóz, a bywało, że kilka. Urządzano je w koszarach, pomieszczeniach fabrycznych, szkołach, więzieniach, remizach strażackich itp.

Na terenie Pomorza zorganizowano co najmniej około 60 obozów[8]. Wydaje się, że hitlerowskie władze centralne, nakazując organizowanie takowych, wnet utraciły nad nimi kontrolę. Powstawało bowiem wiele obozów, które następnie komasowano, tworząc z kilku jeden lub dwa w powiecie. Niemieckie dokumenty podają, że jesienią 1939 r. funkcjonowało siedem obozów Auffangslager podporządkowanych władzom policyjnym w Gdańsku. Z dokumentów tych nie wynika jednak, jakiego okresu dotyczy ta liczba. Wiadomo jedynie, że 1939 roku[9]. Poza tymi obozami

[7] Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. 68/506, zarządzenie dowódcy 4 armii z 25 VIII 1939 r.

[8] Dotychczas nie tylko nie podjęto naukowego opracowania tych obozów, ale nawet nie sporządzono ich wykazu. W różnych opracowaniach na temat dziejów Pomorza Gdańskiego wymieniane są następujące obozy, często pod różnymi nazwami (Internierungslager, Zivilgefangenenlager, Durchgangslager). W powiecie Brodnica: więzienie w Brodnicy. Bydgoszcz: koszary 62 pp; koszary 15 pal; Jachcice; Koronowo. Chełmno: w kościele garnizonowym w Chełmnie; w jednej ze szkół Chełmna; w gmachu sądu i więzieniu w Chełmnie; Kalmary; Płutowo. Chojnice: więzienie w Chojnicach; pomieszczenia zakładu poprawczego; Zamarte. Gdynia: Grabówek — schronisko emigracyjne; koszary w Redłowie. Grudziądz: internat w Grudziądzu. Kartuzy: więzienie w Kartuzach; Borowo. Kościerzyna: Garczyn; tartak w Skarszewach; Wysin; Wielki Klincz. Lipno: więzienie w Lipnie; Obory. Nowe Miasto Lubawskie: więzienie; więzienie w Lubawie. Rypin: więzienie; piwnice siedziby gestapo w Rypinie. Starogard: więzienie; „baszta". Skórcz: pomieszczenia tartaku; Wolental, Sępolno: Kamierowo; Karolewo. Świecie: więzienie; pomieszczenia Zakładu Psychiatrycznego; Luszkówko; Terespol; Nowe; Osie; Warlubie; Górna Grupa. Tczew: koszary w Tczewie; pomieszczenia fabryki „Arkona"; Gniew; Opalenie; Pelplin. Toruń: Fort VII. Tuchola: więzienie; pomieszczenia seminarium nauczycielskiego; hala gimnastyczna Obrony Narodowej w Tucholi;

rozporządzeniem Reichsführera SS Himmlera z dnia 7 IX 1939 r. podobne obozy utworzono na terenie Rzeszy, w pobliżu granicy z Polską. Rozporządzenie nazywa te obozy: Kriegsgefangenendurchgangslager (obozy przejściowe dla jeńców wojennych). Rozporządzenie to jednak tylko sankcjonowało już istniejące obozy, istniały one bowiem od 1 i 2 IX 1939 r. I tak np. obóz w Lipce koło Złotowa, gdzie byli więzieni polscy kolejarze z Chojnic i Sępolna, powstał już 2 IX 1939 r.[10] W końcu 1939 r. obozy te likwidowano, a więźniów, którzy do tego czasu nie zostali zamordowani, wywożono do obozów koncentracyjnych lub do „obozów jenieckich Gdańsk". Również niektórzy Niemcy, funkcjonariusze i wachmani tych obozów, zostali włączeni do Komendy Obozów Gdańsk, a potem Stutthofu. Między innymi zastępcę komendanta obozu w Radzimiu Richarda Kemnitza przeniesiono do obozu Stutthof[11].

W dotychczasowej literaturze o początkach obozu Stutthof mylnie twierdzi się, że komenda tego obozu mieściła się w Gdańsku-Nowym Porcie. Jest to po prostu nieścisłe tłumaczenie nazwy niemieckiej. Była to bowiem nie Komenda Obozu, lecz Komenda Obozów Jenieckich Gdańsk (Kommandantur der Gefangenenlager Danzig). Dokładnej daty powołania tej komendy nie zdołałem ustalić. Występuje ona jednak już 1 IX 1939 r. Komendzie tej były na pewno podporządkowane trzy obozy: obóz w Nowym Porcie (Lager Neufahrwasser), obóz w Sztutowie (Lager Stutthof) i obóz w Granicznej Wsi (Lager Grenzdorf)[12]. Każdy z tych obozów miał swą oddzielną komendę podporządkowaną komendzie gdań-

---

Bagienica; Drożdżenica; Kamienica; Strzelnica. Wąbrzeźno: pomieszczenia zakładów tworzyw sztucznych; więzienie. Wejherowo (pow. morski): więzienie w Wejherowie; więzienie w Pucku; zamek w Pucku. Wyrzysk: piwnice gimnazjum w Nakle; więzienie w Nakle; Łobżenica; Radzim; Więzienie w Wyrzysku.

[9] S. Kamiński, *Nadanie obozowi koncentracyjnemu Stutthof...*, s. 179, dokument 17.

[10] Z. Szultka, *Polacy z Pogranicza w więzieniach i obozach koncentracyjnych*, [w:] *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, Koszalin 1970, s. 101.

[11] D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdynia 1967, s. 91.

[12] W kartach ewidencyjnych więźniów Stutthofu, obrazujących przebieg uwięzienia w stosunku do obozu w Granicznej Wsi, nie używa się terminu „Lager" (obóz), lecz „Aussenstelle" (placówka zewnętrzna). I tak np. w karcie ewidencyjnej więźnia Rozkwitalskiego (Muzeum Stutthof, sygn. I-III-13368) znajdujemy adnotacje: 14 IX 1939 Viktoriaschule, 17 IX 1939 — 29 IX 1939 praca u gospodarza 29 IX 1939 — 20 X 1939 Aussenstelle Grenzdorf, 20 X 1939 — 17 I 1940 Zivilgefangenenlager Neufahrwasser, 17 I 1940 — 29 III 1940 Zivilgefangenenlager Stutthof, 29 III 1940 Aussenstelle Elbing. Co prawda, karta ta jest prawdopodobnie wykonana po 29 III 1940 r. nazwy oraz status poszczególnych obozów mogły w tym czasie ulec zmianie. Użyto więc nazwy ówcześnie używanej. Niemniej jednak możliwe jest, że zarówno obóz w Granicznej Wsi, jak i w Elblągu były podobozami Nowego Portu lub Stutthofu.

skiej[13]. Komenda Obozów Gdańsk mieściła się od 1 IX 1939 r. w Nowym Porcie, w tym samym kompleksie budynków co obóz Neufahrwasser.

Data utworzenia obozu Neufahrwasser była dotychczas ustalana na dzień 15 IX 1939 r., to jest dzień, w którym do obozu przybyło około dwa tysiące więźniów. Taką datę przyjmuje mylnie także badacz dziejów obozu Stutthof M. Gliński[14]. Obóz ten zaś powstał co najmniej kilka dni wcześniej, a prawdopodobnie już 1 IX 1939 r.

Obóz Neufahrwasser zorganizowano w przyznanych Polsce przez Międzysojuszniczą Komisję Rady Ambasadorów 11 III 1923 r. koszarach artyleryjskich, w których rząd polski zorganizował etap emigracyjny[15]. Później etap emigracyjny został przeniesiony[16], a obiekty pokoszarowe wykorzystane na mieszkania; część ich stanowiła własność Urzędu Poczty Polskiej w Gdańsku, a część — własność rządu polskiego[17]. Poza mieszkaniami część budynków przeznaczono na świetlicę polską, szkołę podstawową Macierzy Polskiej, salę sportową, Dom Harcerza, kaplicę i pomieszczenia parafialne[18]. Pomieszczenia mieszkalne zajmowali przede wszystkim Polacy — obywatele państwa polskiego zatrudnieni w Gdańsku. Obiekt ten pozostawał w dalszym ciągu ogrodzony wysokim murem

---

[13] Nie jest wykluczone, że Komendzie Obozów Gdańsk podlegały bezpośrednio jeszcze inne obozy, np. Grabówek, Redłowo, Przebrno (Pröbbernau), Elbląg. Wówczas zostałaby wyjaśniona liczba siedmiu obozów, o których mówi wspomniany poprzednio dokument. W późniejszym okresie zyskały one status podobozów, a dwa pierwsze zostały zlikwidowane.

[14] M. Gliński, *Organizacja obozu...*, s. 68. Jeżeli trudno się zgodzić w świetle przedstawionych faktów z datą przybycia pierwszych więźniów do obozu w Nowym Porcie, to już całkowicie niezgodna z prawdą jest podana przez Glińskiego informacja, która zresztą sama w sobie zawiera sprzeczności. Autor pisze, że „[...] więźniów zaprowadzono do byłych koszar wojskowych w Nowym Porcie przy ulicy Oliwskiej. Przed wojną w części koszar znajdował się etap emigracyjny, przez który przechodzili Polacy wyjeżdżający z kraju. Koszary zostały przez policję wydzierżawione od wojska, które opuściło je w związku z przeniesieniem się walk poza Gdańsk". Jeżeli był tam polski etap emigracyjny, to nie mogły tych pomieszczeń organa policyjne wydzierżawić od wojska, tj. Wehrmachtu. Z drugiej strony wojska (Wehrmachtu) nie było w Gdańsku przed wojną, ponieważ brygada Eberhardta była formacją policyjną i dopiero we wrześniu, po rozpoczęciu działań wojennych, została podporządkowana dowództwu Wehrmachtu. Poza tym nazwa „etap emigracyjny" utarła się tylko wśród mieszkańców tego obiektu, faktycznie bowiem nie było tam tej instytucji od 1924 r. Poza tym przez etap emigracyjny przechodzili tak emigranci, jak i reemigranci i faktycznie został on utworzony z myślą o tych ostatnich.

[15] S. Mikos, *Sprawa podziału niemieckiego mienia państwowego w Gdańsku po I wojnie światowej*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", 1979, z. 29, s. 27.

[16] *Ibid.*

[17] Książka adresowa miasta Gdańska z 1939 r.

[18] Relacje byłych więźniów: J. Dunsta, B. Sinieckiego, S. Tysarczyka, A. Richerta, C. Reyman, J. Gosza, zebrane przez autora. Czworo ostatnich do 1 IX 1939 r. zamieszkiwało w byłych koszarach w Nowym Porcie. (Dalej relacje zebrane przez autora poza określeniem „relacja" nie mają innych danych).

i miał dwie główne bramy wejściowe — od ulicy Hindersinstrasse (obecnie Kasztanowa) i od ulicy Oliwskiej. Naprzeciw tego zespołu budynku od strony ulicy Kasztanowej stał duży budynek, w którym mieścił się Komisariat Policji (Polizeirevier) i Komenda Straży Pożarnej (Feuerwehrpolizei). Cały kompleks był podzielony murem wewnętrznym na dwie części i idealnie nadawał się na obóz z niewielkimi tylko zmianami. Nie mógł być jednak wykorzystany na ten cel przed 1 IX 1939 r., ponieważ wcześniej nie można było wysiedlić z niego dotychczasowych lokatorów, chociaż większość z nich w sierpniu wyjechała z rodzinami lub wysłała same rodziny na urlop w głąb Polski. Obiekt ten jednak do wybuchu wojny jako własność polska był nietykalny.

Dnia 1 IX 1939 r. przed godziną 4.00 rano na teren tego polskiego obiektu wkroczyła gdańska policja wraz z urzędnikami gestapo, esesmanami oraz esamanami. Aresztowano wszystkich obecnych mężczyzn powyżej lat 16, grupując ich w budynku Komisariatu Policji przy ulicy Kasztanowej[19]. Następnie część została odprowadzona do Victoriaschule. Tam też skierowano kobiety i dzieci z budynku, w którym mieścił się kiedyś etap emigracyjny. Zabrano także mieszkających na plebanii rodziców ks. Mariana Góreckiego oraz mieszkańców budynku stanowiącego własność Poczty Polskiej. W ten sposób opustoszała połowa budynków pokoszarowych, ogrodzona od frontowej części koszar przy ulicy Kasztanowej. Mieszkańców pozostałego bloku na razie pozostawiono, aresztując tylko mężczyzn. Trzy dni później zaś ewakuowano całe rodziny. Część więźniów pozostała w areszcie Komisariatu. Około południa tego samego dnia zostali oni pod nadzorem grupy esesmanów z Wachsturmbann Eimann zaprowadzeni do wyludnioej części kompleksu pokoszarowego, gdzie zmuszono ich do pracy przy adaptacji pomieszczeń na obóz. W tym samym czasie do mieszkań po wysiedlonej ludności polskiej przybyły grupy niemieckich kobiet i wyrostków, którym przedstawicielki hitlerowskiej organizacji charytatywnej (NSV) rozdawały pozostawioną przez ludność polską odzież, bieliznę, sprzęt domowy, a nawet meble[20]. A było co dzielić, ponieważ osobom wysiedlanym pozwolono zabrać tylko podręczny bagaż, a aresztowanych, jak np. ks. Mariana Góreckiego, zabrano tylko w spodniach i koszuli[21]. W tym samym dniu pomieszczenia parafii kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i mieszka-

[19] S. Knauff, *Wojna zaczęła się w Gdańsku*, Warszawa 1946, s. 32—33; A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów katolickich w Gdańsku w latach 1939—1945*, [w:] *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, z. 1, Warszawa 1973, s. 192; Relacje A. Richerta, J. Gosza. Aresztowania miały dramatyczny przebieg, łżono i bito aresztowanych. Szczególnie okrutnie obchodzono się ks. Marianem Góreckim, którego okrutnie pobito jeszcze w jego mieszkaniu i nie pozwolono mu się nawet kompletnie ubrać, zabierając go tylko w spodniach i koszuli.

[20] Relacja J. Gosza.

[21] A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów...*; Relacja J. Dunsta.

nie ks. Mariana Góreckiego, administratora tej parafii, adaptowano na kwaterę SS-Sturmbannführera Max Pauly'ego — komendanta Obozów Jenieckich Gdańsk (Kommandant der Gefangenenlager Danzig)[22]. Inne pomieszczenia, na piętrze, zajmowane przedtem przez etap emigracyjny, przygotowano na kwatery esesmanów z Wachsturmbann Eimann, którzy stanowili załogę Gefangenenlager Danzig.

Tak więc formalnie jako dzień utworzenia obozu możemy uważać 1 IX 1939 r. chociaż nie udało nam się dotrzeć do osób, które zostały w tym obozie uwięzione tego dnia. Jednak Polacy, którzy zostali uwięzieni w obozie w Nowym Porcie 3 i 7 IX wspominają, że zastali tam już więźniów i że byli to Polacy z Gdańska. Między innymi Feliks Wiśniewski, który został aresztowany 3 IX 1939 r. przez policję w Nowym Porcie, gdzie zamieszkiwał, został po kilkugodzinnym przetrzymaniu w areszcie na posterunku odprowadzony do byłych koszar z kilkoma innymi aresztowanymi Polakami i uwięziony w piwnicach byłego etapu emigracyjnego. Tam spotkał się ze swym bratem Edmundem, który aresztowany 1 IX, był najpierw więziony na Schichtstange, a następnie 1 lub 2 IX przeniesiony do Nowego Portu[23]. Przed 15 IX zostali również uwięzieni w obozie w Nowym Porcie Polacy aresztowani przez Wehrmacht w rejonie Osowy koło Gdyni w dniu 1 IX. Byli to kolejarze polscy prowadzący pociąg ewakuacyjny z Gdyni oraz kilku mężczyzn jadących tym pociągiem, który doprowadzono do punktu zbiorczego w rejonie leśniczówki Wysoka, na następnie do punktu na Biskupiej Górce, skąd 5 IX dostali się do Nowego Portu[24]. W dniach 8 i 9 IX do obozu w Nowym Porcie przywieziono grupę Polaków aresztowanych w Kościerzynie i Starogardzie Gdańskim[25]. Nie ma więc racji M. Gliński, który twierdzi, że pierwsi więźniowie do Nowego Portu przybyli dopiero 15 IX 1939 r. I chociaż nie dysponujemy żadnym dokumentem w tym zakresie, lecz tylko relacjami i oświadczeniami, to jednak wynika z nich bezspornie, że obóz w Nowym Porcie funkcjonował od pierwszych dni września 1939 r. Natomiast w pełni nie jest wyjaśnione, na mocy czyich decyzji został powołany: czy organów policyjnych, czy też władz wojskowych, a następnie przekazany organom policyjnym[26].

---

[22] Relacje J. Dunsta, F. Wiśniewskiego, J. Gosza.

[23] Relacja F. Wiśniewskiego, A. Richerta. Podobnie F. Mamuszka — autor książki *Kaszubi oliwscy*, Gdańsk 1980 — wymienia cały szereg nazwisk Polaków z Oliwy uwięzionych 1 IX 1939 r. w Nowym Porcie.

[24] Relacja B. Trochowskiego; Relacja M. Filipowicza, Archiwum Muzeum Stutthof (dalej AMS), t. IX.

[25] Oświadczenia Cz. Wasilewskiego, J. Kujawskiego, L. Wallenanda, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku (dalej OKBZH w Gdańsku); Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Relacja L. Żygowskiego. F. Racławski w swej relacji twierdzi, że 10 IX 1939 r. w obozie znalazło się około 2 tys. więźniów.

[26] Sprawa wydania decyzji o powołaniu Komendy Obozów Jenieckich Gdańsk (Kommandantur der Gefangenenlager — Danzig) i podległych jej obozów nie zo-

2. STRUKTURA I ORGANIZACJA OBOZU

Ze względu na brak odpowiednich dokumentów przy opracowaniu dziejów obozu w Nowym Porcie największą trudność sprawia odtworzenie jego struktury. Dodatkowa trudność w tym zakresie wynika z faktu, iż obóz ten istniał niedługo i z braku dokumentów trudno powiedzieć, czy miał od razu charakter obozu tymczasowego, tj. czy miał funkcjonować tylko do czasu wybudowania obozu w Sztutowie, jak to podaje wspomniany już badacz dziejów obozu w Sztutowie M. Gliński, czy też o przeniesieniu tego obozu postanowiono później, być może w końcu 1939 r. Wyjaśnić tę sprawę można by tylko na podstawie pełniej-

stała dotychczas w polskiej literaturze wyjaśniona. Formalnie musiał o tym zadecydować lub akceptować taką decyzję dowódca 3 armii niemieckiej, gen. Georg Küchler. Sprawował on bowiem, zgodnie z tajną ustawą z 4 IX 1938 r. o obronie Rzeszy, z ramienia naczelnego dowódcy wojsk lądowych na podległym obszarze operacyjnym najwyższą władzę wykonawczą. Uprawniony był w związku z tym do wydawania obowiązujących dla obszaru operacyjnego przepisów prawnych, tworzenia sądów specjalnych i udzielania dyrektyw przedstawicielom urzędów znajdujących się na tym obszarze. Na czele organu wykonawczego dowódcy armii stał szef zarządu cywilnego — Albert Forster. Zarządzał on w imieniu organów wojskowych administracją ogólną i wydzieloną oraz współpracował z dowódcą obszaru tyłowego rozporządzającego batalionami ochrony, siłami zmotoryzowanej żandarmerii polowej i oddziałami policji porządkowej. Dowódcom armii były formalnie podporządkowane grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. Faktycznie podlegały one bezpośredniemu kierownictwu szefa sipo i SD Heydricha. Odpowiednikiem grupy operacyjnej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dla terenów byłego Wolnego Miasta Gdańska i powiatów: Tczew, Kościerzyna, Kartuzy, powiatu morskiego i miasta Gdyni był utworzony już 3 VII 1939 r. przez gauleitera Forstera Wachsturmbann Eimann. Dnia 12 IX 1939 r. Pomorze i tereny Wolnego Miasta Gdańska wyłączono spod kompetencji dowódców armii, a ich kompetencje przeszły na nowo powołanego dowódcę wojskowego Gdańsk-Prusy Zachodnie (Militärbefehlshaber Danzig—Westpreussen). Dowódcą wojskowym został gen. Heitz, a szefem zarządu cywilnego A. Forster. Taki stan rzeczy trwał do 25 X 1939 r., tj. do czasu włączenia Pomorza do Rzeszy. Tak więc formalnie (a może i praktycznie) o utworzeniu Komendy Obozów Gdańsk musiały zadecydować władze wojskowe. Należy podkreślić, że na terenie Pomorza władze wojskowe tworzyły takie obozy, m.in. w Terespolu Pomorskim, gdzie obóz był zorganizowany i nadzorowany przez wojsko niemieckie, a w połowie października 1939 r. przekazany SS. Taki sam obóz zorganizował Wehrmacht. W dokumentach niemieckich figurował pod nazwą „Dulag (Durchgangslager) für Zivilgefangene in Linde [Lipka] bei Flatow [Złotów]", w innym zaś piśmie — „Internierungslager". W obozie tym byli więzieni tak żołnierze wzięci do niewoli, m.in. żołnierze 2 pułku szwoleżerów, batalionu ON „Starogard", jak i celnicy, straż graniczna oraz kolejarze z powiatów Chojnice, Tuchola i Sępolno. W październiku 1939 r. obóz ten został przez Wehrmacht przekazany gestapo w Pile. Biorąc pod uwagę, że w początkowym okresie w obozie Neufahrwasser było stosunkowo dużo więzionych polskich jeńców wojskowych, można przypuszczać, że był on w pierwszym okresie pośrednio podporządkowany władzom wojskowym w Gdańsku. Jeżeli nie, to i tak władze wojskowe ponoszą odpowiedzialność za zbrodnie dokonywane w obozie Neufahrwasser i więzienie tam wojskowych. Uważam, że przeprowadzenie dalszej kwerendy, zwłaszcza w archiwach niemieckich, a może i polskich, pomoże wyświetlić rolę władz wojskowych w zorganizowaniu omawianego obozu.

szych dokumentów dotyczących przekazania koszar w Nowym Porcie niemieckim władzom wojskowym. Niestety tych dokumentów w Polsce brak.

Fakt, że w kompleksie budynków koszarowych w Nowym Porcie prócz obozu Neufahrwasser mieściła się Komenda Obozów Gdańsk, mylnie sugeruje, że obozy Stutthof i Grenzdorf były filiami obozu Neufahrwasser. W cieniu bowiem pozostaje Komenda Obozu Neufahrwasser, a widzi się przede wszystkim Komendę Obozów Gdańsk, tym bardziej że sam komendant Obozów Gdańsk SS-Sturmbannführer Max Pauly utrwalił się w pamięci byłych więźniów jako komendant obozu Stutthof, którym został, kiedy w marcu 1940 r. Komendę Obozów Gdańsk po przeniesieniu do Sztutowa zamieniono w Komendę Obozu Stutthof.

Brak pełniejszych dokumentów niemieckich uniemożliwia dokładne odtworzenie obsady personalnej Komendy Obozu Neufahrwasser[27]. Utrudnione jest ono poza tym bardzo częstymi zmianami na poszczególnych stanowiskach. Nie sprzyja tym ustaleniom również to, że więźniowie tego obozu byli bardzo często przenoszeni czy to do prac rolnych, czy do innych obozów, w tym i do Stutthofu. Dlatego ci, którzy przeżyli, nie potrafią po tylu latach dokładnie określić, czy danego esesmana spotkali w Neufahrwasser czy w Stutthofie. Stąd też przedstawiona niżej obsada personalna Komendy Obozu Neufahrwasser nie jest kompletna i może zawierać pewne nieścisłości[28].

Komendant obozu
— SS-Hauptsturmführer Franz Christoffel do grudnia 1939 r.
— SS-Obersturmführer Erich Gust od grudnia 1939 r.

---

[27] Dokumenty niemieckie podają różne nazwy. Najczęściej spotyka się dwie: „Lager Neufahrwasser", Zivilgefangenenlager Neufahrwasser". M. Gliński w swej pracy (*Organizacja obozu koncentracyjnego...*, s. 69), powołując się na dokumenty byłego obozu Stutthof (nie podaje ich sygnatury) twierdzi, że obóz w Nowym Porcie otrzymał nazwę: „Gefangenenlager Danzig". Być może, że i tej nazwy używano. Osobiście też spotkałem taką nazwę. W dokumencie jednego z więźniów (AMS, sygn. I-III-8734), zatytułowanym „Personal- und Führungsbericht über den Häftling", czytamy: „Eingeliefert am: 14.9.39 in das Gefangenensammellager Gotenhafen, durch die Wehrmacht. Arbeitseinsatz: Vom Lager Gotenhafen am 28.9.39 überführt in das Gefangenenlager Danzig, Viktoriaschule und von dorf zu einem Bauern zur Arbeitsleistung. Am 17.11.39 in das Lager Neufahrwasser, von hier am 29.5.40 zur Ziegelei Wesslinken und dann am 14.10.40 in das Lager Stutthof". Z zacytowanego dokumentu wyraźnie wynika, że Gefangenenlager Danzig to nie Lager Neufahrwasser. Może Viktoriaschule? Poza tym M. Gliński w swej pracy (s. 76), podając obsadę personalną i wymieniając stanowisko SS-Sturmbannführera Maxa Pauly'ego, pisze: „komendant Obozu Jeńców Gdańsk" i w nawiasie podaje brzmienie niemieckie tej funkcji: „Kommandant der Gefangenenlager Danzig", a więc błędnie tłumaczy nazwę tej funkcji na język polski. Prawidłowo bowiem winna ona brzmieć: „komendant Obozów Gdańsk".

[28] Nieścisłości te mogą dotyczyć zwłaszcza pisowni nazwisk, okresu pełnienia funkcji oraz ich dokładnej nazwy i stopni SS.

Zastępca komendanta obozu	— SS-Obersturmführer Erich Gust do grudnia 1939 r.
Raportführer (odpowiedzialny za porządek w obozie, prowadzenie ewidencji statystycznej obozu	— członek SS (stopnia nie ustalono) Köppke — do połowy stycznia 1940 r. — SS-Rottenführer Hans Rauch
Kierownik działu przyjęć i ewidencji więźniów	— SS-Obersturmführer Richard Redding do grudnia 1939 r. — SS-Hauptscharführer Kurt Matathesius
Pracownicy Komendy	— SS-Oberscharführer Werner Hintz — członek SS (stopnia nie ustalono) Paul Regsin
Kierownik działu gospodarczego (kuchnia, kantyny, magazyny zaopatrzenia)	— SS-Obersturmführer Erich Kuschel
Kierownik poczty	— SS-Sturmann Rudnik — do stycznia 1940 r. — SS-Scharführer Hinz
Lekarz obozowy — kierownik izby chorych	— Oberscharführer dr med. Werner von Schenck
Dowódcy oddziałów wartowniczych	— SS-Unterscharführer Pau Ehle — SS (stopnia nie ustalono) Richard Reddig — SS-Scharführer Binke

Prócz wyżej wymienionych w Komendzie Obozu Neufahrwasser występowali esesmani, których funkcji nie udało się ustalić: SS-Unterscharführer Fritz Peters, SS-Unterscharführer Oskar Gottschau oraz Paul Waczynski, Jäckel, Neubauer, Wolf, Büschen (stopnie nie ustalone)[29]. Ogólna liczba nadzoru także nie jest ustalona. Kompleks budynków koszarowych przejęty przez hitlerowców 1 IX 1939 r. przeznaczono na obóz, z wyjątkiem jednego z dwóch głównych budynków koszarowych, w którym w dalszym ciągu mieszkali Polacy do wiosny 1940 r. Budynek ten był odgrodzony murem od pozostałego kompleksu koszarowego. Drugi główny budynek koszarowy, zwany od swego pierwotnego przeznaczenia etapem emigracyjnym, został przeznaczony na pomieszczenia obozowe. Przez pierwsze dni więźniowie zajmowali w tym budynku przestronne sutereny, na piętrze zaś mieściła się Komenda Obozu Neufahrwasser. W następnych dniach również parter i pierwsze piętro przeznaczono na pomieszczenia dla więźniów. Sutereny natomiast spełniały rolę kwarantanny dla nowo przybyłych więźniów. W miarę zaludniania się obozu

[29] Przedstawiona obsada personalna opracowana została na podstawie relacji zebranych przez autora od byłych więźniów obozu Neufahrwasser: J. Dunsta, F. Wiśniewskiego, K. Tuczyńskiego, B. Trochowskiego, P. Bermanna, członka załogi Komendy Obozów Gdańsk oraz relacji zebranych przez pracowników Muzeum Stutthof. M. Gliński w swym opracowaniu *Organizacja obozu koncentracyjnego...*, s. 76, opierając się na listach żołdu z lutego 1940 r., podaje prawie zupełnie inną obsadę. Wydaje mi się jednak, że obsada podana przez Glińskiego odnosi się do Komendy Obozów Gdańsk. Tak też sugeruje w swej relacji P. Bermann. Trzeba tu podkreślić, że M. Gliński nie rozdziela wyraźnie Komendy Obozów Gdańsk od Komendy Obozu Neufahrwasser.

przeznaczono na zakwaterowanie więźniów pomieszczenia w innych budynkach, nie zajętych do tego czasu przez Komendę Obozów Gdańsk. Prócz bowiem pomieszczenia na samą komendanturę były tam również magazyny, które zaopatrywały pozostałe obozy. Przechowywano również depozyty więźniów wszystkich obozów, ponieważ od drugiej połowy września 1939 r. więźniowie obozów podległych Komendzie Obozów Gdańsk przechodzili przez obóz Neufahrwasser. W mniejszym budynku, przy ulicy Kasztanowej, od której było główne wejście do obozu, mieściła się poczta i punkt przyjmowania paczek oraz wydawania rodzinom więźniów brudnej bielizny. W początkach 1940 r. wszystkie zabudowania, z wyjątkiem głównego budynku koszarowego od ulicy Kasztanowej[30], zostały wykorzystane dla celów obozowych.

W obozie Neufahrwasser hitlerowcy nie zorganizowali „samorządu więźniów" w takich rozmiarach, jak to miało miejsce w obozach koncentracyjnych. Wyznaczono tylko starszych izb (Stubenälteste) i starszego obozu (Lagerälteste). W większości relacji i wspomnień byłych więźniów tego obozu nie wspomina się o funkcyjnych więźniach, a już do rzadkości należą wspomnienia negatywne. Wynika to prawdopodobnie z ich jeszcze poprawnego stosunku do swych współtowarzyszy. Na pewno nie bez znaczenia był tu dużo mniejszy zakres kompetencji od tego, który mieli więźniowie funkcyjni w obozach koncentracyjnych, oraz fakt, że tu nie było „starych" więźniów, których esesmański dozór obozowy zdołał zdemoralizować. Więźniowie wyznaczeni na funkcyjnych przybyli do obozu razem z pozostałymi więźniami i nie wyzbyli się jeszcze zasad moralnych. Starszym obozu (Lagerälteste) został więzień Kiedrowski[31] (Kazimierz Krakowski?). Podlegali mu starsi izb (Stubenälteste), nazywani przez więźniów sztubowymi. Sztubowi byli odpowiedzialni za porządek w pomieszczeniach zakwaterowania, za obecność wszystkich na apelach, meldowali stan izb przy pobieraniu posiłków. Odbierali dla więźniów listy z poczty obozowej oraz paczki z punktu przyjmowania i odnosili do tego punktu paczki więźniów z brudną bielizną. Ponadto zgłaszali starszemu obozu chorych i po otrzymaniu zezwolenia odprowadzali ich do ambulatorium. Większą władzę mieli starsi grup udających się do

[30] Dnia 1 IX 1939 r. mieszkańcom tego bloku zabroniono opuszczać mieszkania. Bez prawa wychodzenia pozostali oni do dnia 3 IX. Z polecenia niemieckich władz wojskowych zostali bowiem tego dnia ewakuowani na ulicę Kartuską i umieszczeni w sali kawiarni Dera (Kaffee Dera), której właścicielem był Polak i gdzie przed wojną odbywały się zebrania Polaków. Następnego dnia przeprowadzono ich pod konwojem policji do opróżnionej szkoły niemieckiej przy ulicy Schwarzmeerstrasse. Po zakończeniu walk na Westerplatte zaprowadzono ich z powrotem do zajmowanego poprzednio budynku i dokwaterowano rodziny zamieszkałe w pozostałych budynkach, zamienionych teraz na obóz, co przyczyniło się do znacznego zagęszczenia mieszkań. W kwietniu 1940 r. przeniesiono wszystkie rodziny polskie do baraków w Oruni.

[31] Relacja J. Dunsta.

pracy. Nie nazywano ich jeszcze wówczas kapo, lecz Vorarbeiterami. Mieli oni nawet prawo wymuszania posłuszeństwa biciem, chociaż jak podają relacje, do rzdkości należeli tacy, którzy korzystali z tych uprawnień. Vorarbeiterom wyznaczano zakres pracy do wykonania w danym dniu. Oni z kolei wyznaczali poszczególnym więźniom zadania do wykonania i byli odpowiedzialni za właściwe wykonanie pracy.

Poza więźniami funkcyjnymi w omawianym obozie w znacznie mniejszym stopniu niż w obozach koncentracyjnych występowali więźniowie zatrudnieni w niektórych działach Komendy Obozu. Między innymi pełnili funkcje sanitariuszy w ambulatorium lekarskim, zwanym Krankenstube (izba chorych). Było tam przez pewien okres trzech sanitariuszy, a następnie pięciu. Jednym z nich był Zygmunt Baliński, rozstrzelany 11 I 1940 r. Prócz sanitariuszy-więźniów było tam także dwóch więźniów-lekarzy: dr med. Stefan Mirau i dr med. Witold Kopczyński[32]. Więźniowie pracowali również w charakterze kucharzy, a wśród nich były pracownik cywilny, kucharz załogi polskiej na Westerplatte Kazimierz Tuczyński. W paczkarni pracował więzień Jan Dunst, były sekretarz Komisarza Generalnego RP w Gdańsku. Do jego zadań należało sporządzanie wykazów dostarczanych przez rodziny więźniów paczek oraz dzielenie ich według miejsca przeznaczenia (Stutthof, Grenzdorf, Pröbbernau). Nie miał natomiast oficjalnego kontaktu z rodzinami przynoszącymi te paczki. Odbierał je bowiem i kontrolował wyznaczony do tego esesman, a często sam kierownik paczkarni, a zarazem poczty obozowej. Niemniej jednak Jan Dunst, będąc obecny w pomieszczeniu, w którym odbierano paczki, korzystając z nieuwagi esesmana, kontaktował się z przynoszącymi paczki Polakami[33].

Wszyscy funkcyjni więźniowie nosili na ramieniu w czasie wykonywania pracy białą opaskę[34].

Już w obozie Neufahrwasser został wprowadzony regulamin obozowy. Może nie był on tak szczegółowo opracowany jak regulamin w obozach koncentracyjnych, niemniej jednak określał cały tok życia więźniów, zadania i kompetencje więźniów funkcyjnych, sposób zachowywania się więźniów w określonych okolicznościach, wyznaczał liczbę listów, jaką więzień może wysłać, oraz liczbę paczek, jaką i kiedy może otrzymać itp. Regulamin określał zakres władzy funkcyjnych i strażników. I tak dla przykładu zabraniał strażnikom oraz funkcyjnym esesmanom wymierzać karę chłosty. Prawo decyzji w tym zakresie zachował dla siebie sam komendant Obozów Gdańsk SS-Obersturmbannführer Max

---

[32] M. Gliński, *Organizacja i obsada personalna szpitala w obozie koncentracyjnym Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 1, 1976, s. 12; B. Siniecki, *Z historii szpitala obozowego w Stutthofie*, „Przegląd Lekarski", t. 32, 1975, nr 1, s. 85; Relacja J. Dunsta.

[33] Relacja J. Dunsta.

[34] *Ibid.*

Pauly. Jak wspomina Jan Dunst, kiedy jeden z funkcyjnych esesmanów wymierzył mu karę 25 kijów, został za to surowo skarcony. Jednak tenże regulamin nie zabraniał, a komendant Obozów Gdańsk nie interweniował i nie przeprowadzał dochodzenia, kiedy strażnik-esesman zastrzelił więźnia w czasie próby ucieczki. Wolno było także esesmanom wymuszać posłuszeństwo bykowcem lub kolbą karabinu, podstawić nogę przechodzącemu więźniowi itp. Nie wolno mu było tylko wymierzyć kary chłosty (Stockhiebe). Regulamin, chociaż nie był szczegółowo opracowany, był bardzo rygorystyczny i szykanujący więźniów[35].

Obóz Neufahrwasser miał przez pewien okres swój podobóz, który stanowiła grupa więźniów pracująca na Westerplatte i tam kwaterująca. Komendantem tego podobozu był przez jakiś czas SS-Unterscharführer Paul Ehle, jeden z dowódców oddziału wartowniczego. Dnia 27 IX 1939 r. podobóz został zlikwidowany, a w kwietniu 1940 r. ponownie utworzony, ale już jako podobóz Stutthofu.

3. CHARAKTERYSTYKA GRUP WIĘŹNIÓW OBOZU NEUFAHRWASSER POD WZGLĘDEM SPOŁECZNYM, NARODOWOŚCIOWYM I POLITYCZNYM

Ustalenie składu socjalno-politycznego więźniów obozu Neufahrwasser jest bardzo trudne. Zachowało się, co prawda, szereg różnego rodzaju kart ewidencyjnych więźniów, jednak brak w nich dokładności. W rubryce określającej położenie społeczne wpisywano np. dowolnie różne zawody, najczęściej „robotnik" lub „robotnik rolny". Karty te były prawdopodobnie wykonywane w czasie, gdy większość więźniów skierowano do robót rolnych, a więc we wrześniu i październiku. Stąd też bardzo wielu więźniów w jednym dokumencie w rubryce „zawód" ma wpisane „robotnik rolny", a w innej, wykonanej później — „stolarz" lub „robotnik". Najbardziej wiarygodne wpisy w tym zakresie są w księgach ewidencyjnych więźniów, a księgi te zachowały się tylko w szczątkach obejmujących 1553 więźniów[36]. Niekiedy władze obozowe świadomie fałszowały dane personalne więźniów. Dotyczy to szczególnie wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Tak więc analiza składu społeczno-politycznego więźniów nie może być dogłębna i pełna[37]. Z badań wycinkowych materiałów, to jest z ustalonych 2702 pełnych danych personalnych więźniów tego obozu, wynika, że w liczbach bezwzględnych przeważali robot-

[35] Relacje B. Trochowskiego, L. Żygowskiego, J. Dunsta.

[36] AMS, sygn. I-II-1; I-II-2; I-II-3. Jest to pięć fragmentów księgi ewidencyjnej obejmujących numery wg kolejności wpisu więźniów: 3544—3741; 4622—5920; 6119—6138; 6339—6360; 6713—6723; 6781—6789.

[37] Ogółem zdołałem zidentyfikować 2702 nazwisk i danych personalnych oraz więźniów mających numery niższe niż 10001, którzy byli więzieni w obozie Neufahrwasser lub przez ten obóz przeszli do obozu Stutthof.

nicy (1528). Na drugim miejscu była inteligencja (613), na trzecim rzemieślnicy (304), na czwartym kupcy (131), a rolnicy na piątym (126). Tak więc odmiennie niż w strukturze ludności polskiej na Pomorzu i w byłym Wolnym Mieście Gdańsku wśród więźniów przeważała inteligencja. Natomiast wśród uwięzionej inteligencji w Neufahrwasser było bardzo dużo duchownych (126), i to przede wszystkim księży katolickich oraz polskich urzędników państwowych i samorządowych. Wśród uwięzionych robotników z Gdańska dominowali kolejarze. Jak wynika z opracowanych danych personalnych zidentyfikowanych więźniów obozu Neufahrwasser, podział według wieku przedstawiał się następująco: do 20 lat — 331, od 21 do 65 lat — 2325, powyżej 65 lat — 46 więźniów.

Pod względem narodowościowym w ogromnej mierze przeważali Polacy. W relacjach wymienia się również kilku niemieckich antyfaszystów, ale na drugim miejscu po Polakach byli Żydzi, i to zarówno z terenów Wolnego Miasta Gdańska, jak i z Gdyni. Bardzo nieliczni Żydzi pochodzili z przedwojennego województwa pomorskiego — Chojnic, Kartuz, Kościerzyny, Świecia, Starogardu, Tczewa i Tucholi. Widocznie większość tamtejszych Żydów, aresztowana we wrześniu 1939 r., została na miejscu zamordowana. Faktem jest również, że na Pomorzu Żydzi stanowili nikły procent ludności. Wśród więźniów występuje także grupa Żydów z południa Polski. Nie zdołano jednak ustalić dokładnej daty ich uwięzienia i drogi, którą przybyli do obozu Neufahrwasser[38]. Poza Polakami, Żydami i Niemcami nielicznie występują Ukraińcy, Białorusini i Rumuni. Wydaje się jednak, że ci ostatni to Polacy ze wschodnich terenów ówczesnego państwa polskiego, którzy podawali taką narodowość celem uzyskania zwolnienia z obozu[39]. Wśród więźniów występuje jeden Bułgar. Jako kuriozum można podać, że wśród więźniów było również kilku Chińczyków. Według relacji byli oni internowani ze statku zatrzymanego w grudniu 1939 r. przez Kriegsmarine na Bałtyku. Jaki był ich dalszy los po zlikwidowaniu obozu, nie ustalono[40].

W dotychczasowych opracowaniach o obozie Stutthof wspomina się, że wśród więźniów tego obozu było około 100 marynarzy, byłych obrońców Helu. Marynarze ci po kapitulacji Helu byli najpierw więzieni w obozie Neufahrwasser[41]. Nie była to jednak jedyna grupa polskich jeńców wojennych, która zamiast do obozów jeńców wojennych, tzw. stalagów

[38] Byli to mieszkańcy południowej Polski — Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Rzeszowa, Opatowa oraz innych miejscowości tamtego regionu.

[39] Za Rumuna podał się m.in. K. Tuczyński (relacja), co przyszło mu tym łatwiej, że żona jego pochodziła z Mołdawii, a i on sam też tam mieszkał przed I wojną światową. Jako Rumun został zwolniony z obozu.

[40] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI. W dokumentach AMS, sygn. I-V-8, zachowało się tylko jedno nazwisko chińskie, tj. Lu Jen Sej, numer obozowy 836.

[41] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 70; K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970, s. 49; Relacja S. Matuszczaka, AMS, t. X.

(Mannschaftsstammlager), skierowana została do obozu Neufahrwasser. Drugą grupą wojskowych obrońców Helu była grupa jeńców wojennych, którą po kapitulacji Helu zaprowadzono do Jastarni i tam trzymano na terenie ogrodzonym drutem kolczastym, a następnie przewieziono do obozu przejściowego jeńców na Grabówku w Gdyni. Przebywały tam również internowane osoby cywilne. Po selekcji kilkunastu jeńców, przeważnie żołnierzy z baterii im. Laskowskiego, odwieziono do więzienia w Gdańsku przy ulicy Kurkowej (Schiesstange), gdzie ich przesłuchiwano. Zarzucano im, że brali udział w tłumieniu rzekomego buntu miejscowej ludności i żołnierzy pochodzących z półwyspu Hel. Przesłuchujący gestapowcy chcieli biciem i maltretowaniem zmusić żołnierzy do przyznania się. Po kilkunastu dniach przesłuchiwań część tych jeńców skierowano do obozu Neufahrwasser, a kilku zatrzymano w więzieniu[42]. Los tych ostatnich nie jest znany.

Wspomniany wyżej obóz przejściowy na Grabówku w Gdyni został zorganizowany przez Wehrmacht. Zgrupowano w nim razem z aresztowanymi osobami cywilnymi polskich jeńców wojskowych, byłych żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża, a szczególnie żołnierzy batalionów Obrony Narodowej i Oddziałów Ochotniczych. Nie brakło tam także żołnierzy pułków Morskich Strzelców. Z tego obozu sukcesywnie odsyłano część jeńców wojennych do stalagów, a część razem z aresztowanymi cywilami do obozu Neufahrwasser[43]. Trudno wyjaśnić, dlaczego Wehrmacht przekazał część jeńców do tego ostatniego obozu, a nie do stalagów. Być może, że niektórzy z tych żołnierzy figurowali w wykazach *Sonderfahndungsbuch*. Niemniej jednak nie mogło to dotyczyć wszystkich żołnierzy skierowanych z obozu na Grabówku do Neufahrwasser[44].

Należy tu wskazać jeszcze na dwie grupy jeńców polskich, które poprzez obóz na Grabówku trafiły do obozu Neufahrwasser. Jedna grupa to żołnierze pochodzący z Pomorza, biorący udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji żołnierzy z byłego zaboru pruskiego, znajdujących się w obozach przejściowych pod Warszawą, dowództwo Wehrmachtu zwalniało z niewoli. Niektórym już w obozach wydawano przepustki na powrót do rodzinnych miejscowości, innych natomiast pod konwojem, nawet niezbyt ścisłym, przywożono na Pomorze do obozów przejściowych

[42] Relacja T. Masia, AMS, t. XI.

[43] Razem z osobami cywilnymi zostali z tego obozu przekazani do obozu Neufahrwasser m.in.: st. szereg. Paweł Adrian z 2 Morskiego Pułku Strzelców, szereg. Antoni Janiewicz z 1 Morskiego Pułku Strzelców, szereg. Robert Cieszyński z Batalionu Obrony Narodowej „Kartuzy", Józef Drywa, żołnierz oddziałów ochotniczych.

[44] Pisząc o jeńcach wojennych skierowanych do obozu Neufahrwasser, nie biorę pod uwagę tych aresztowanych żołnierzy, którzy usiłując uniknąć niewoli, przebrali się w cywilne ubrania, a następnie mimo to zostali aresztowani. Tych traktuję jako osoby cywilne. Podobnie traktuję pracowników kontraktowych załogi Westerplatte, którzy także zostali uwięzieni w obozie Neufahrwasser.

i tu dopiero mieli być zwolnieni. Jedna z takich grup została właśnie przywieziona do stalagu w Toruniu. Tu wyselekcjonowano grupę żołnierzy pochodzących z wybrzeża i poinformowano, że zostaną przewiezieni do Gdyni i tam otrzymają przepustki do domów. Grupa ta, konwojowana przez podoficera Wehrmachtu, który wiózł dokumenty, przyjechała do Gdyni 24 X 1939 r. Ulokowano ją w obozie na Grabówku. Obóz ten już wtedy przejęło pod swój nadzór SS. Konwojent grupy przekazał dokumenty na oczach jeńców jednemu z esesmanów, a jeńcom powiedział, że po wyjaśnieniu zostaną zwolnieni. Niestety, wszystkich odesłano do obozu Neufahrwasser[45]. Podobną drogę do obozu Neufahrwasser odbyła grupa jeńców polskich, która przywieziona została ze Stalagu Hammerstein (Czarne)[46]. Nie byli to wszyscy jeńcy wojenni — byli żołnierze regularnych jednostek wojska polskiego. W październiku 1939 r. gestapo w Bydgoszczy skierowało do obozu grupę żołnierzy, których liczbę trudno dziś ustalić. Byli to żołnierze oddziałów armii „Pomorze", którzy przez pewien czas ukrywali się w lasach, a następnie usiłowali przejść za przesuwającym się na południe frontem, ale zostali w rejonie Bydgoszczy wzięci do niewoli[47]. Trudno tu wyjaśnić, dlaczego niektóre ujęte grupy żołnierzy były kierowane zgodnie z prawem międzynarodowym do stalagów, a inne grupy do obozu Neufahrwasser. Ciekawe, ale nie mniej trudne do ustalenia jest, czy była to samowola gestapo i policji, czy też postępowano w porozumieniu z miejscowymi wojennymi komendanturami ustanowionymi przez Wehrmacht. W relacjach zachował się jeszcze ślad dwóch innych grup jeńców wojennych. Jedna z nich to jeńcy wojenni skierowani ze stalagów do prac rolnych w okolice Gdańska, a przede wszystkim na Żuławy. Po zakończeniu tych prac nie zostali odesłani do stalagów, lecz skierowani do obozu Neufahrwasser[48]. Ponadto do tego obozu kierowano także jeńców wojennych ze zorganizowanego przez Wehrmacht obozu przejściowego w Terespolu Pomorskim, a także z obozu internowanych w Tczewie[49].

Brak dokumentów, a przede wszystkim fakt, o którym już wspomniano, że władze obozowe w Nowym Porcie w sporządzonej ewidencji nie uwidoczniły, że więźniowie ci byli jeńcami wojennymi[50], a nie inter-

[45] Relacja Z. Nielepca, AMS, t. VI.

[46] Relacja J. Kuleszy.

[47] Wśród przekazanych do obozu Neufahrwasser żołnierzy armii „Pomorze" był żołnierz 9 DP Kazimierz Grynczel (relacja).

[48] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Relacja Z. Żygowskiego.

[49] Relacja M. Jankowskiego; S. Linowski, *Dzieje Tczewa w latach 1939—1965*, Tczew 1977, s. 16.

[50] Przykładem takiego fałszu może być były żołnierz 1 Morskiego Pułku Strzelców Jakub Kupiec, w którego karcie ewidencyjnej w obozie Neufahrwasser zapisano: zawód — robotnik, aresztowany (verhaftet) przez Wehrmacht, zamieszkały Wejherowo, Sobieskiego 14 — był to adres koszar 1 Morskiego Pułku Strzelców. Nie ma w karcie żadnej adnotacji, że był on wzięty do niewoli jako żołnierz.

nowanymi osobami cywilnymi, uniemożliwiają podanie nawet przybliżonej liczby żołnierzy-jeńców wojennych więzionych w obozie Neufahrwasser. Natomiast na podstawie relacji możemy przyjąć jako szacunkową liczbę co najmniej 500 więźniów, którzy jako jeńcy wojenni winni być zgodnie z prawem międzynarodowym skierowani do obozów jeńców wojennych podporządkowanych naczelnemu dowództwu Wehrmachtu.

Charakterystykę polityczną więźniów obozu Neufahrwasser, a zwłaszcza Polaków, którzy stanowili większość w tej grupie, można przedstawić jednym prostym zdaniem: Byli to Polacy uznani przez hitlerowców za filary podtrzymujące polskość narodu skazanego na wytępienie.

Chodziło o Polaków, którzy do wojny w jakimś stopniu byli zaangażowani w działalności społecznej i politycznej bez względu na kierunek i zabarwienie, oraz Polaków mających wpływ na środowisko, w którym żyli, lub o Polaków, którzy według oceny niemieckiej mogliby w przyszłości zaangażować się w walkę wyzwoleńczą. Przy tym aresztowanie i uwięzienie tych ostatnich w obozie nie wynikało absolutnie z rozeznania hitlerowców co do poszczególnych osób. Takiego rozeznania Niemcy bowiem nie mieli. Aresztowanie i uwięzienie tych Polaków stanowić miało natomiast czynnik profilaktyczny zastraszania ludności polskiej. Jak wynika z zachowanych fragmentów książki przyjęć więźniów do obozu (Aufnahmebuch), wszyscy więźniowie w rubryce „podstawa aresztowania" (Uhrsache der Haft) mieli wpis: „areszt ochronny" (Schutzhaft). Z całą pewnością ustaliłem to w stosunku do 1600 więźniów, tylko tyle bowiem nazwisk obejmują zachowane pozostałości tego dokumentu. Biorąc jednak pod uwagę, nieliczne co prawda, ankiety personalne więźniów (Fragebogen), w których jako rodzaj aresztu podano także Schutzhaft, można stwierdzić, że wszyscy uwięzieni Polacy mieli taki sam wpis. A więc został w stosunku do nich zastosowany w pojęciu niemieckim nie środek represji karnej, gdzie właściwość należała wyłącznie do sądu, lecz środek represji policyjnej, który zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 25 I 1938 r. nie mógł podlegać żadnej kontroli ani sądownictwa powszechnego ani administracyjnego[51], a także władzy wojskowej, sprawującej zwierzchnictwo nad organami władzy wykonawczej na obszarze operacyjnym i terenach okupowanych. Polaków, których więziono w obozie, można podzielić na cztery grupy ze względu na formalne przyczyny ich aresztowania:

a) Polacy, którzy do wybuchu wojny mieszkali na terenie Wolnego Miasta Gdańska i wykazywali jakąkolwiek działalność na rzecz polskości, aresztowani 1 IX 1939 r., a nawet jeszcze kilka dni przed wojną. Po krótkim pobycie w więzieniu lub w jednym z punktów zbiorczych, w jakie zamieniono dzielnicowe areszty policyjne, uwięzieni w obozie Neufahrwasser, Stutthof lub Grenzdorf. Wśród aresztowanych znaleźli się

[51] F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1974, s. 335.

oprócz czołowych działaczy polonijnych także szeregowi członkowie różnych organizacji polskich w byłym Wolnym Mieście Gdańsku.

b) Polacy aresztowani przez pierwsze oddziały Wehrmachtu pod zarzutem współdziałania z oddziałami wojska polskiego lub strzelania do żołnierzy niemieckich. Wśród nich znaleźli się także kolejarze polscy, którzy nie zdążyli się ewakuować, oraz mężczyźni z zatrzymanych przez oddziały Wehrmachtu pociągów ewakuacyjnych z wybrzeża i ówczesnych środkowych powiatów województwa pomorskiego. Po kilkudniowym więzieniu w punktach zbiorczych jeńców zostali skierowani do obozu Neufahrwasser. Niektóre grupy, jak np. kolejarze zatrzymani w rejonie Osowy 1 IX, zostały już następnego dnia odesłane na Biskupią Górkę w Gdańsku, a po kilku dniach do obozu.

c) Polacy aresztowani przez specjalne oddziały Wehrmachtu w dniu 14 IX 1939 r. w Gdyni, stanowiący najliczniejszą grupę. Po przeprowadzeniu selekcji przez funkcjonariuszy Einsatzkommando 16 der Sicherheitspolizei zostali odesłani do obozu Neufahrwasser. Pierwsza grupa, licząca około 2 tys. osób, przybyła tam już 15 IX. Grupy Einsatzkommando wspomagane przez Selbstschutz przeprowadzały podobne aresztowania także w innych rejonach Pomorza Gdańskiego. Aresztowaniom przez grupy Einsatzkommando podlegali Polacy figurujący we wspomnianych już poprzednio Sonderfahndungsbuchu i w sporządzonej dodatkowo przez gdańskie gestapo liście czy też listach Selbstschutzu. Poza tym aresztowano także tych Polaków, którzy zatrzymani przez Niemców, nie mogli wiarygodnie uzasadnić w chwili aresztowania swego pobytu w danym miejscu. W niemieckich dokumentach personalnych więźniów wpisano im w rubryce „przyczyna aresztowania": „akcja oczyszczania" (Säuberungsaktion).

d) Polacy skierowani do obozu Neufahrwasser przez gestapo w Bydgoszczy, aresztowani pod zarzutem prześladowania miejscowych Niemców, postawieni przed sądem nadzwyczajnym (Sondergericht). Niektórzy z nich posiadali jednak tak niezbite alibi, że nawet tak stronniczy i formalny sąd, jak Sondergericht, musiał ich uniewinnić. Mimo jednak uniewinniającego wyroku tego sądu zostali ponownie aresztowani przez gestapo i odesłani do obozów koncentracyjnych w głąb Rzeszy, a nieliczni do obozu Neufahrwasser[52]. Nie jest wykluczone, że gestapo w Gdańsku podobnie postąpiło z uniewinnionymi przez sąd specjalny w Gdańsku.

4. STAN LICZBOWY WIĘŹNIÓW OBOZU NEUFAHRWASSER

Określenie dokładnej liczby więźniów, którzy przeszli przez obóz Neufahrwasser, jest niemożliwe do ustalenia. Składa się na to kilka przy-

[52] W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Bydgoszcz*, Warszawa 1974, s. 257. Pierwsza grupa takich więźniów przybyła do obozu Neufahrwasser 22 IX 1939 r., a byli wśród nich m.in. Marian Długoszewski i Wincenty Jankowski.

czyn. Przede wszystkim udowodniony fakt, że wielu więźniów tego obozu zostało w tajemnicy zamordowanych w różnych miejscach, a zwłaszcza w Piaśnicy. Trudno nawet stwierdzić, czy wszystkie te osoby były ujęte w ewidencji więźniów. Ponadto częste były indywidualne lub grupowe przerzuty więźniów do prac rolnych czy też innych obozów, takich jak: Stutthof, Grenzdorf, Pröbbenau oraz do obozu germanizacyjnego w Prabutach, a także zwolnienia z obozu.

Trudności te zwiększa brak odpowiednich dokumentów niemieckich. Istniejące dokumenty nie są bowiem wystarczające do ścisłego ustalenia liczby więźniów. Jedyny dokument, który precyzuje przybliżoną liczbę więźniów tego obozu, to sprawozdanie wyższego dowódcy SS i Policji w Gdańsku z działalności Wachsturmbann Eimann z grudnia 1939 r. W dokumencie tym wymienia się liczbę 3 tys. więźniów oraz 700 więźniów, którzy w grudniu 1939 r. przebywali w tymczasie na pracach rolnych[53]. Liczba ta, jak wyraźnie wynika z tego dokumentu, odnosi się tylko do więźniów aktualnie przebywających w obozie oraz więźniów wysłanych stąd na roboty rolne. Nie obejmuje natomiast więźniów, którzy zostali zamordowani czy zmarli w obozie. Nie uwzględnia również tych, którzy zostali odesłani do innych obozów. Nie wiadomo także, ilu więźniów przeszło przez ten obóz po sporządzeniu wspomnianego dokumentu.

Poza tym sprawozdaniem przydatnymi dokumentami do określenia liczby więźniów mogłyby być trzy fragmenty książki ewidencyjnej (Aufnahmebuch), jakie się zachowały i są przechowywane w Muzeum Stutthof, oraz różnego rodzaju karty ewidencyjne więźniów. Dokumenty te między innymi podają numery więźniów, które mogłyby stanowić bardzo istotną pomoc w ustaleniu stosunkowo dokładnej liczby więźniów. Jednak wśród badaczy dziejów obozu Stutthof istnieją co do tego zasadnicze różnice zdań. Przeciw wykorzystaniu numeracji więźniów Stutthofu do określenia ich liczby występuje K. Dunin-Wąsowicz, były więzień tego obozu, a zarazem autor monografii obozu Stutthof. Twierdzi mianowicie, że w maju 1941 r. władze obozowe „zaprowadziły nową numerację więźniów, poczynając od numeru pierwszego. Tak więc zdarzyć się może, że ten sam numer z pierwszych kilku tysięcy więźniów powtarza się dwukrotnie. Przez to też przy obliczaniu faktycznego stanu osobowego obozu i strat w Stutthofie należy uczynić poprawkę o kilka tysięcy osób"[54]. Stwierdzenie to opiera na informacjach, jakie zebrał od więźniów w czasie swego uwięzienia 1944 r. w Stutthofie. Zaprzecza temu inny badacz dziejów tego obozu, M. Gliński, który w swej rozprawie doktorskiej pt. *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 — 9 maja 1945)* pisze: „W pierwszych dniach października 1939 roku komen-

[53] S. Kamiński, *Materiały do działalności SS-Wachsturmbann „Eimann"...*, s. 85.

[54] K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny...*, s. 58.

da obozu w Nowym Porcie rozpoczęła pracę nad centralną ewidencją wszystkich więźniów. Do tej pory sporządzane były tymczasowe spisy więźniów prowadzone przez administrację poszczególnych obozów. W Nowym Porcie założono centralną księgę ewidencyjną, począwszy od nr 1, do której kolejno wpisywano wszystkich więźniów. Księgi te, zwane Einlieferungsbuch, kontynuowane były do 25 stycznia 1945 roku. Numery nadane więźniom w październiku obowiązywały do końca funkcjonowania obozu w Stutthofie. Powtórnej numeracji w Stutthofie nigdy nie przeprowadzano, ani też nie stosowano nadawania numerów zmarłych lub zwolnionych więźniów nowo przybyłym"[55]. Tak autorytatywnie sformowane stwierdzenie M. Gliński uzasadnia informacją podaną w odnośniku: „Z zachowanych ksiąg ewidencyjnych założonych w 1939 r., a obejmujących numery 3533—3730, 4611—5834 i 5877—5909, wynika, że żyjący w latach 1944—1945 więźniowie mieli numery nadane im w październiku 1939"[56]. Dalej pisze: „Numerację więźniów rozpoczęto od więźniów przebywających w Granicznej Wsi i Maćkowach. Następnie wpisywano do ewidencji obozowej więźniów przebywających w Nowym Porcie. Więźniowie z Gdyni otrzymali głównie numery 2000—5000. Numerację więźniów przebywających w Stutthofie rozpoczęto od 6600. Dopiero w końcu października 1939 roku kolejność przybycia do obozu pokrywała się z kolejnością wpisu do księgi ewidencyjnej. W tym czasie do księgi ewidencyjnej wpisano blisko 8000 więźniów"[57]. Gdyby więc odrzucić stwierdzenie K. Dunin-Wąsowicza, a bezkrytycznie przyjąć wyniki badań M. Glińskiego, można ustalić liczbę więźniów obozu Neufahrwasser na około 7 tys., w tym około 4600 w chwili sporządzania ewidencji i około 2400 więźniów, którzy przeszli przez obóz Neufahrwasser od listopada 1939 do kwietnia 1940 r. Od listopada 1939 r. bowiem wszyscy więźniowie, którzy byli kierowani do obozów podległych Komendzie Obozów Gdańsk, przechodzili przez obóz Neufahrwasser.

Wydaje mi się jednak, że liczba więźniów obozu Neufahrwasser była o wiele większa, chociaż nie potrafię określić, jaka. Dokładna jednak analiza szczątkowych dokumentów niemieckich przechowywanych w Muzeum Stutthof, w tym także i tych, na które powołuje się M. Gliński, nasuwa szereg wątpliwości. Czy rzeczywiście wspomniane szczątki księgi ewidencyjnej, na którą się powołuje, stanowią fragmenty właściwej księgi ewidencyjnej założonej w październiku 1939 r.? Poza tym analiza szeregu dokumentów nie tylko nie pozwala wykluczyć hipotezy K. Dunin-Wąsowicza, ale niekiedy przemawia za nią.

Oto kilka ustaleń wynikających z badań nad wspomnianą księgą ewidencyjną:

---

[55] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 70.
[56] *Ibid.*, s. 70.
[57] *Ibid.*, s. 70—71.

— Prócz tej księgi musiała istnieć jakaś inna, ponieważ przy nazwiskach niektórych więźniów na kartach tej księgi, w rubryce „Bemerkung", poczyniono odnośniki, jak np.: „Siehe Aufnahmebuch I 765 N° 765 eingezogen"[58].
— Przy niektórych nazwiskach więźniów brak istotnych informacji, np. o zwolnieniu czy przeniesieniu do innego obozu lub o śmierci. Tak więc karty tej księgi stanowiły podręczny brudnopis księgi właściwej, albo nie była ona przez cały okres kontynuowana, z tym jednak, że brak niektórych zapisów już z 1940 r., a jest w niej kilka z 1942, a jeden nawet z 1943 r. I tak dla przykładu stwierdzono, że w 75 przypadkach więźniowie wpisani do księgi zmarli, a nie jest to uwidocznione w księdze. Więzień Brunon Zwara został w 1940 r. przeniesiony do obozu w Oranienburgu. W jego rubryce nie ma takiego zapisu. Więzień Antoni Sprung, zapisany pod numerem 3691, został (prawdopodobnie wiosną 1940 r.) zwolniony z obozu. Jesienią 1941 r. ponownie aresztowany i skierowany do Stutthofu, gdzie otrzymał numer 12548, zmarł 27 I 1942 r. i został pochowany na Zaspie. Jednak w księdze ewidencyjnej pod numerem 3691 nie ma ani uwagi o jego zwolnieniu, ani o jego śmierci[59].
— Kolejność przybywania więźniów do obozu jest sprzeczna z kolejnością numerów obozowych, np. ks. Józef Kropidłowski przybył do obozu Neufahrwasser 4 IV 1940 r., skierowany następnie do obozu Stutthof miał numer 8998[60], a ks. Józef Niemir przybył z Górnej Grupy do obozu Neufahrwasser 5 II 1940 r. i miał numer 9097. Ks. Antoni Kalinowski przybył do Stutthofu 12 I 1940 r., w księdze pochowanych na Zaspie ma numer więźnia 9142[61].
— Usiłowano zidentyfikować nazwiska więźniów z numerami obozowymi do 10 000. Udało się to w stosunku do 3053 więźniów, przy czym okazało się, że w 67 wypadkach dwóch więźniów występuje pod tym samym numerem, a w 36 wypadkach więźniowie mają podwójne numery.
— Szereg byłych więźniów potwierdza w relacjach (chociaż są i tacy, którzy temu zaprzeczają) hipotezę K. Dunin-Wąsowicza. I tak. np. Jan Dunst twierdzi, że w obozie Neufahrwasser miał numer 386, a po przeniesieniu go 28 II 1940 r. do Stutthofu otrzymał tam numer 81. Inny więzień Neufahrwasser, Stanisław Tysarczyk, uwięziony tam

[58] AMS, sygn. I-II-2, k. 124.

[59] Odpis księgi pochowanych na cmentarzu Zaspa, AMS, sygn. I-II-2; A. Chudy, *Cmentarz Zaspa*, maszynopis w OKBZH w Gdańsku.

[60] W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939—1945*, z. II, Warszawa 1977, s. 72; Relacja J. Kropidłowskiej-Ciechanowskiej.

[61] W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...*, z. III, Warszawa 1978, s. 55; Odpis księgi pochowanych na cmentarzu Zaspa, AMS, A. Chudy, *Cmentarz Zaspa*.

23 I 1940 r. i po paru dniach przeniesiony do obozu Stutthof, otrzymał w nim po jakimś czasie numer 9801, który miał do końca swego pobytu w tym obozie. A oto jeszcze jeden przykład: Paweł Adrian, który jako żołnierz 2 Morskiego Pułku Strzelców w dniu 18 IX 1939 r. został wzięty do niewoli niemieckiej, a następnie uwięziony w obozie Neufahrwasser (chociaż był w mundurze żołnierza polskiego), otrzymał tam, jak podaje w swym liście do autora, numer 2484, a we wspomnianej książce ewidencyjnej figuruje pod numerem 5457[62]. Inny były więzień, Jan Gdaniec, pisze w swej relacji, że w czasie pobytu w obozie Neufahrwasser otrzymał trzycyfrowy numer, a kiedy go przeniesiono w 1940 r. do Stutthofu otrzymał numer 3700. Na zachowanych zaś stronach księgi ewidencyjnej pod tym numerem figuruje Florian Gierszewicz, z uwagą, że 19 IV 1940 r. został przeniesiony do obozu Sachsenhausen. Czyżby więc w miejsce Gierszewicza w nowej księdze wpisano Jana Gdańca? A oto jeszcze inne przykłady: Franciszek Sokół, który jako oficer rezerwy po zakończeniu walk w rejonie Gdyni został wzięty do niewoli i przebywał w Oflagu XIII-B/2, skąd na żądanie gestapo został przekazany do więzienia w Gdańsku, a w marcu 1941 r. przewieziony do obozu Stutthof, otrzymał numer 2028[63]. Natomiast więzień Kazimierz Rusinek, który do obozu Stutthof odbył podobną drogę jak Franciszek Sokół i też w marcu 1941 r. został przekazany do obozu Stutthof, nosił numer 10600[64]. Tak więc, jeżeli obaj wyżej wymienieni przybyli w tym samym czasie do obozu Stutthof, a ewidencja więźniów byłaby, jak twierdzi M. Gliński, prowadzona od października 1939 r. na bieżąco, musieliby obaj mieć zbliżone numery. Chyba że Franciszek Sokół byłby więziony już w październiku w Nowym Porcie, Stutthofie lub Granicznej Wsi. Nie był tam jednak na pewno.

W świetle podanych wyżej przykładów teza M. Glińskiego, że nadane więźniom w październiku 1939 r. numery we wszystkich trzech obozach nie uległy później zmianie i że w miejsce zmarłych, zwolnionych czy przeniesionych do innych obozów koncentracyjnych nie wpisywano nowych więźniów, wydaje się co najmniej wątpliwa, a hipoteza K. Dunin-Wąsowicza o tym, że w maju 1941 r. rozpoczęto od nowa numerację, bardziej przekonywająca. Toteż uważam, że jako podstawy do ustalenia

---

[62] Relacje J. Dunsta, S. Tysarczyka, P. Adriana. Ten ostatni twierdzi, że został zwolniony w grudniu 1940 r., a w zachowanych kartach wspomnianej księgi ewidencyjnej jest odnotowane: „entlassen 8.12.1939".

[63] S. Uhma, *Jeszcze raz o zbrodniach niemieckich na polskich jeńcach wojennych z kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1961, nr 2, s. 272 (artykuł zawiera wykaz polskich jeńców wojennych przekazanych z obozów jenieckich do obozów koncentracyjnych, załączony do memoriału Zarządu Głównego PCK do rządu GG w dniu 21 V 1943 r.).

[64] *Ibid.*

liczby więźniów obozu Neufahrwasser (a także obozu Stutthof i Grenzdorf) nie można przyjąć tezy M. Glińskiego. Przy określaniu natomiast liczby więźniów tego obozu należy posługiwać się tylko liczbą szacunkową. Ale co zrobić z argumentacją M. Glińskiego, że wszyscy więźniowie, którzy figurują w zachowanych fragmentach wspomnianej księgi ewidencyjnej, a przebywali w obozie Stutthof w latach 1944—1945, mieli numery nadane im w tej księdze, rzekomo sporządzonej w październiku 1939 r. w Nowym Porcie. Powstaje pytanie: Ilu ich było w 1945 r.? A nawet gdyby rzeczywiście tak było, to może to być po prostu zbieg okoliczności. Przecież odtwarzając w maju 1941 r. nową księgę ewidencyjną, komórka Komendy Obozu Stutthof nie musiała robić apeli więźniów, aby ich kolejno na nowo spisać. Prościej chyba było ze starej księgi przepisywać nazwiska więźniów do nowej, a w miejsce ubyłych wpisywać nazwiska z innych tymczasowych ksiąg. W ten sposób znajdujemy zarówno przypadki, że w różnych dokumentach dwaj więźniowie mają ten sam numer, jak i przykłady na to, że prawie jednocześnie skierowani do obozu więźniowie mają tak odległe numery, jak np. Franciszek Sokół i Kazimerz Rusinek. Wyjaśnienie sporu dotyczącego numeracji początkowej więźniów, jaki wynika z pracy obu badaczy dziejów obozu Stutthof, jest nie tylko ważne dla historii obozu Neufahrwasser, ale w ogóle dla historii obozu Stutthof. Pozwoliłoby bowiem uściślić liczbę więźniów obozu Stutthof.

Opierając się przede wszystkim na relacjach, literaturze naukowej i publikowanych wspomnieniach, możemy przyjąć szacunkowo, że przez obóz Neufahrwasser przeszło co najmniej około 10 tys. więźniów[65], przy czym niektórzy więźniowie byli w tym obozie tylko kilka dni.

II. MARTYROLOGIA WIĘŹNIÓW OBOZU NEUFAHRWASSER

Obóz Neufahrwasser w czasie swego blisko ośmiomiesięcznego istnienia spełniał w hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej w stosunku do ludności polskiej trzy zasadnicze funkcje:

— Był punktem zbornym Polaków, których hitlerowskie władze postanowiły zamordować. To stąd wywożono więźniów do miejsc egzekucji, z których do dziś nie wszystkie ustalono. Dotyczy to przede wszystkim uwięzionych w tym obozie Polaków z terenów byłego Wolnego Miasta Gdańska.
— Spełniał rolę punktu zbornego Polaków z całego okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie, co do których nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja dotycząca ich losu. Uznani bowiem zostali za niebezpiecznych dla wiel-

[65] W załączonej do niniejszego opracowania kronice obozu Neufahrwasser podałem szacunkowe liczby poszczególnych grup więźniów przybywających do obozu. Suma więźniów tych grup wynosi około 10 tys.

kiej Rzeszy niemieckiej. Tu więc oczekiwali na wyrok. Mógł oznaczać śmierć lub tylko odosobnienie w obozach na czas wojny, co niestety również często oznaczało śmierć. Jeżeli natomiast zgodnie z niemieckimi założeniami rasistowskimi zakwalifikowani zostali do germanizacji, przekazywano ich do specjalnych obozów germanizacyjnych.

— Pełni funkcję obozu przyjęć i punktu rozdzielczego do poszczególnych obozów: Stutthofu, Grenzdorfu i podobozów w Elblągu i Przebrnie.

Charakter martyrologii więźniów niczym się nie różnił od martyrologii więźniów obozów koncentracyjnych. Występowały w tym obozie wszystkie formy eksterminacji więźniów, jakie miały miejsce w hitlerowskich „państwowych" obozach koncentracyjnych. A więc warunki życia poniżej minimum potrzeb do biologicznego przetrwania, maltretowanie i szykanowanie więźniów, eksterminacja przez pracę oraz celowe uśmiercanie bezpośrednie.

1. WARUNKI ŻYCIA

Chociaż w budynkach przeznaczonych na obóz w Nowym Porcie można było zapewnić przy minimalnym nakładzie materiałowym i siły roboczej znośne warunki zakwaterowania dla umieszczonych tam więźniów, to jednak komendantura obozu nie wykazała w tym zakresie żadnej troski. Więźniowie w pierwszych dniach istnienia obozu zostali zakwaterowani w pomieszczeniach, w których nie było nie tylko żadnego sprzętu, jak łóżko czy taboret, ale nawet zastępującej łóżko słomy. Nie otrzymali również koców. Tak więc spali na gołej podłodze w odzieży, w której w dzień chodzili do pracy. Przy tym pierwsi więźniowie, którzy zostali zakwaterowani w suterenach tzw. etapu emigracyjnego, spali na gołym betonie. W październiku na sale, w których kwaterowali więźniowie, dano parę wiązek słomy, a w listopadzie i grudniu niektóre sale otrzymały koce — po jednym na dwóch więźniów. Prócz więźniów z Gdańska wszyscy przeszli już przez różnego rodzaju punkty zbiorcze aresztowanych Polaków czy też różne obozy przejściowe, w których warunki sanitarne były również urągające jakimkolwiek zasadom higieny. Toteż w niedługim czasie wszyscy byli strasznie zawszeni[66]. Przyczyną tego był również fakt, że nie zmieniano im bielizny osobistej. W nieco lepszym położeniu byli ci, którzy pochodzili z Gdańska, ponieważ władze obozowe pozwoliły rodzinom tych więźniów dostarczać paczki. Poza żywnością mogła się w nich znajdować także bielizna osobista, a nawet zezwolono na zwrot brudnej bielizny. Paczki przyjmowano dwa razy w tygodniu, jednak poszczególni więźniowie nie mogli częściej otrzymywać paczki niż co 14 dni. Nie zawsze tej zasady przestrzegano, tak na niekorzyść jak i korzyść więźnia[67].

[66] W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 96.

[67] Relacja J. Dunsta i B. Sinieckiego.

Przy tak ogólnym zawszeniu zmiana bielizny wcale nie chroniła więźniów przed ponownym zawszeniem. Co prawda, w październiku więźniowie, którzy byli kierowani do robót rolnych, zostali poddani dezynfekcji, lecz nie miało to jednak istotnego znaczenia, ponieważ po dezynfekcji musieli wrócić na swój zawszony barłóg. Jedynym skutkiem dezynfekcji było zniszczenie ubrań oraz obuwia, które także musieli oddać. Co się stało z obuwiem po parowej dezynfekcji, nie trudno się domyśleć. Bardzo ważnym problemem był brak ciepłej odzieży. Większość aresztowanych została zabrana z domów nagle, często tylko w letnim lub też niekompletnym ubraniu. Toteż z chwilą nastania chłodów jesiennych więźniowie bardzo to odczuli, zwłaszcza ci, którzy zostali wysłani do prac rolnych. Pracując w trudnych warunkach polowych na Żuławach, już po kilku dniach mieli zniszczone obuwie. Często mieli odmrożone nogi, i to do tego stopnia, że były wypadki śmiertelne spowodowane gangreną wynikłą z nie leczonych ran. Esesmani, formując kolumny więźniów do pracy na Westerplatte, do Wisłoujścia i do portu, wybierali więźniów gorzej ubranych. Pomijali natomiast Polaków z Gdańska posiadających odzież cieplejszą, dostarczaną im przez rodziny. W ten sposób hitlerowcy usiłowali rozbić jedność więźniów. Nie bardzo im się to udawało, ponieważ Polacy-gdańszczanie pożyczali swym kolegom skierowanym do takich prac swą ciepłą odzież[68].

Wyżywienie więźniów składało się ze śniadania, w skład którego wchodził niewielki kawałek chleba i czarna zbożowa kawa. Podobne wyglądała kolacja, przy czym często chleb przeznaczony na kolację podawano do obiadu. Rzadko więźniowie otrzymywali na śniadanie lub kolację odrobinę margaryny lub namiastkę marmolady. Obiad był jednodaniowy i składał się najczęściej z zupy z brukwi i kartofli lub kapusty i kartofli. Rolę tłuszczu spełniała margaryna. Zupa była zwykle bardzo wodnista, zwłaszcza dla grup, które pobierały obiad w ostatniej kolejności. Jak wspomina jeden z więźniów, jeżeli brakowało zupy, wrzucano kostkę lub pół kostki margaryny do gorącej wody i dolewano do zupy[69]. Przez pewien okres karmiono więźniów solonymi śledziami. Więźniowie odczuwali wówczas wielkie pragnienie, lecz nie mieli go czym ugasić[70].

Obiad więźniowie spożywali w antysanitarnych warunkach, przechodząc od kotłów, gdzie pobierano porcje, do miejsca, gdzie zdawano miski do mycia. Oto jak to opisuje w swych wspomnieniach ks. Wojciech Gajdus, były więzień tego obozu: „W głównym, największym budynku etapu odbywało się wydawanie obiadu. Wchodziło się grupami na wysoki parter i stawało w długim korytarzu. Olbrzymi, długi szereg ludzi głodnych wił się przez korytarz jak zwoje ciemnobrudnego olbrzymiego cielska jakie-

[68] Relacja J. Kostrzewy, AMS, t. IX.
[69] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI.
[70] Relacja C. Wosztala, AMS, t. VI.

goś pra-pytona. Ciało tego węża nikło w czeluściach suteren, a ogona dojrzeć nie mogłeś. Wreszcie po długim oczekiwaniu i przedreptawszy długi korytarz do samego jego końca, skręciliśmy w głąb podziemia. Tam, u wejścia do samych suteren, tkwił szef kuchni, któremu starszy celi meldował ilość obecnych. Skrzętnie zapisywano liczbę, po czym wydawano miski. Miski były nierównych rozmiarów. Jedne podobne do małych miednic, inne znów mieszczące co najwyżej pół litra płynu. Ponieważ «fasowano» około jednego litra, przeto niektórzy otrzymali po dwie miseczki. Dostawszy ze stojących opodal kotłów swój przydział — pamiętam, że po wielu tygodniach «pęczakowatych» po raz pierwszy otrzymaliśmy kapuśniak — trzeba było znowu posuwać się długim korytarzem podziemnym już do jego wylotu, gdzie oddawało się miski i wychodziło z powrotem do celi. Sprawiało to wrażenie groteski dla człowieka, który po raz pierwszy widział taki obraz. Po obu stronach korytarza widzisz dwa długie szeregi. «Jedzenie» odbywa się za pomocą «picia» potrawy, nie ma bowiem łyżek. Trzeba przyłożyć całą miskę do ust, uważając, by bardzo rzadki kapuśniak nie wyciekł po brodzie i ubraniu, trzeba spiesznie iść naprzód, bo na twoją miskę czekają legiony tych, którzy głodni podreptują w tej chwili nad twoją głową. W środku, wolnym korytarzem — boki są zajęte przez maszerująco-jedzących — wędruje władza i zbyt powolnie się posuwającym «krasi» kapuśniak pałką gumową, zwaną w języku tutejszym «bananem». Nieszczęsny, kto zamiast jednej dużej miednicy otrzymuje dwie miniaturki misek. Potrzeba nie lada kunsztu kuglarskiego, by jedną ręką utrzymać chybocącą wskutek biegu pełną miseczkę falującej cieczy, a drugą ręką przysuwać sobie do ust drugą miseczkę. Ponadto im bardziej zbliżasz się do końca ganku, gdzie musisz chcąc nie chcąc — oddać miskę do tak zwanego mycia, zbliżają się do ciebie bardziej jeszcze niż ty obdarci więźniowie, ci najdłużej siedzący, i pod pozorem wymywania chcą cię pozbawić ostatnich łyków mętnej potrawy na dnie miski. Gorzej, gdy otrzymujesz zupę w pierwszej grupie; zupa jest warem; studzi się powoli, a tu poganiają cię, byś prędzej maszerował — jedząc. A co zrobisz, gdy otrzymasz dwie miseczki pęczaku, do tego ogórka ociekającego wodą i pajdę chleba jako równoczesną kolację, a masz tylko dwie ręce? Nie żalisz się jednak tu w obozie na nadmiar. Bierzesz co dają i umykasz, bo «łają» — jak mówi ludowe przysłowie. Ogórka dodajesz do pęczaku, w wyniku czego otrzymasz zupę ogórkowo-pęczakową, albo, gdy nie jesteś amatorem takiego coctailu, wsuwasz go ociekającego do kieszeni, chleb zaś do drugiej i «odjeżdżasz». W czasie chodzącego jedzenia zjawiają się też kupcy. Co chwila słyszysz głosy tych, co rzekomo miski puste zbierają: «Za chleb dam 5 papierosów», «za zupę dam tytoniu». Najtańszy jest ogórek, bo dają tylko jednego «skręta» (papieros własnoręcznie skręcony). Dochodząc do końca korytarza, wsuwasz do jednej z dwóch kadzi, pełnych potwornie niechlujnej czarnej gnojówki, swą miskę i odchodzisz. Miski pływające w tej

«wodzie» wyławiają tacy, którzy za tę pracę otrzymują w kuchni repetę i odnoszą je w tym stanie, w jakim je wyjęto z kadzi, do rąk głodnych, czekających już swej kolejki. «Gdzie Liga Narodów?» — szepnął któryś z kolegów na widok tego obmywania misek. Inny odpowiedział sucho: «W Genewie»"[71].

Głodni więźniowie wyprowadzani do pracy starali się na zewnątrz zdobyć coś do jedzenia. Pracując jednak w mieście na budowach lub na Westerplatte, mieli ku temu nikłe możliwości. Pracujący na Westerplatte mogli czasami zdobyć nieco marchwi czy pomidorów z ogródka przykoszarowego, uprawianego do wojny przez polską załogę na Westerplatte.

Trudne, antysanitarne warunki bytowania, a zwłaszcza głodowe i nisko kaloryczne wyżywienie, powodowały coraz częstsze choroby więźniów. Początkowo chorych nie było wielu, ponieważ więźniowie nie byli jeszcze wyczerpani pracą. Dopiero od czasu powrotu z robót rolnych liczba chorych stale się powiększała. Toteż założone w końcu września ambulatorium medyczne musiano rozbudować na izbę chorych. Chorzy więźniowie byli rano meldowani u starszego obozu i ten po uzyskaniu zezwolenia Raportführera lub wyznaczonego przez niego podoficera SS odprowadzał ich do ambulatorium medycznego[72]. Pracujący tam lekarze-więźniowie starali się pomagać cierpiącym w miarę swych możliwości. Niestety, te możliwości były znikome. Opatrywali rany i wydawali lekarstwa, które prawie wyłącznie ograniczały się do tabletek aspiryny, prontosylu i sulfatiazolu. Jeżeli stan chorego nie pozwalał na wykonywanie pracy, występowali z wnioskiem o zwolnienie go od pracy. Zwolnienia te zatwierdzał lekarz obozu SS-Oberscharführer dr Werner von Schenck. Chorzy więźniowie zwolnieni od pracy wracali do swych kwater w obozie. Jeżeli natomiast wnioski o zwolnienie nie zostały zatwierdzone, wyznaczani byli do pracy w obozie, a nawet do ćwiczeń karnych[73]. Ciężko chorych kierowano do szpitala miejskiego noszącego oficjalną nazwę: Staatliche Akademie für Praktische Medezin zu Danzig. W szpitalu tym (dzisiejsza Akademia Medyczna), w ostatnim baraku (dzisiejszy budynek Zakładu Medycyny Sądowej — po wojnie przebudowany), były wydzielone dwie duże sale, w których leżeli chorzy pilnowani dniem i nocą przez policję niemiecką — schupo[74]. Najczęstsze choroby, jakie występowały wśród więźniów, to odmrożenia i przeziębienia, a ponadto złamania rąk i nóg. W końcu grudnia, wobec stałego nasilania się chorób więźniów, urządzono izbę chorych w obozie[75].

---

[71] W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 97—99.

[72] Relacje J. Dunsta i L. Żygowskiego.

[73] Relacja A. Góralczyka, AMS, t. III; Relacje J. Dunsta, L. Żygowskiego, B. Trochowskiego.

[74] B. Siniecki, *Z historii szpitala obozowego...*

[75] *Ibid.*

2. MALTRETOWANIE I SZYKANOWANIE WIĘŹNIÓW

Od chwili przybycia do obozu więźniowie byli poddawani ostrym represjom i szykanom. Dla wielu z nich już samo dojście do obozu było „drogą krzyżową". Odnosi się to zwłaszcza do grup więźniów, które doprowadzone zostały do obozu w Nowym Porcie pieszo. Uczestnik takiego marszu, więzień obozu Neufahrwasser Włodzimierz Wnuk, tak opisuje tę drogę: „Przedsmakiem tego, co nas czeka, stał się marsz paru tysięcy ludzi, uwięzionych w etapie emigracyjnym, do Gdańska. Nie tyle marsz, ile bieg polskich kolejarzy, pocztowców, celników, urzędników, robotników, którzy popychani kolbami esesmanów i obsypywani wyzwiskami, musieli w szybkim morderczym tempie przebyć blisko trzydziestokilometrową drogę Gdynia—Orłowo—Sopot—Oliwa—Wrzeszcz—Gdańsk—Nowy Port. Ludziom starym, chorym, kulawym, którzy słaniali się i upadali w czasie marszu, przykładano do głowy rewolwery i kopano ich brutalnie. Pierwszy raz usłyszałem wrzask: «Los! Los!», nie bardzo się orientując, co oznacza to słowo. Wiedziałem tylko, że trzeba iść jak najszybciej, że trzeba biec, co zresztą znacznie łatwiej mi przychodziło niż wiele starszym profesorom.

Na trasie Gdynia—Orłowo towarzyszły nam zapłakane, pełne trwogi i współczucia spojrzenia polskich kobiet. Ale od Sopotu począwszy aż do samego Nowego Portu szedł za nami pomruk wyległych na ulice Niemców gdańskich, grożących pięściami i szydzących na głos: «Sie wollten nach Berlin marschieren!»

Po wielu godzinach udręki nasz korowód dotarł wreszcie do miejsca przeznaczenia, do Nowego Portu, gdzie nas zamknięto w koszarach polskich zamienionych na obóz przejściowy dla aresztowanych Polaków. Zgrupowani na dziedzińcu przeżyliśmy gorzkie chwile. Do dziś pamiętam, jak ogromnie wzburzyły nas pierwsze uderzenia w twarz, spadające na Bogu ducha winnych ludzi, jak zalewała nas krew ze wstydu i wewnętrznego protestu na widok rodaków kopanych bestialsko przez gestapowców w czarnych mundurach"[76].

Podobną drogę miały wszystkie grupy więźniów prowadzone pieszo do Nowego Portu. W szczęśliwszym położeniu byli ci, którzy zostali tam dowiezieni samochodami lub pociągiem. Takiego „zaszczytu" doczekali się ci więźniowie, którzy do obozu byli kierowani w mniejszych grupach, jak np. z więzienia w Gdańsku lub z dalszych miejscowości — z Kartuz, Kościerzyny czy Starogardu. A od stycznia 1940 r. nawet większe transporty, które do Gdańska przybyły koleją z Torunia, Bydgoszczy, Grupy koło Świecia, z dworca do Nowego Portu nie były już pędzone pieszo, lecz przewożone samochodami. Przywożono ich również pociągiem do stacji Brzeźno. Za te „wygody" musieli jednak zapłacić. Od chwili przekroczenia bramy obozu i podczas schodzenia do pomieszczeń piwnicznych,

[76] W. Wnuk, *Byłem z wami...*, s. 8—9.

gdzie była tzw. Aufnahmekammer, byli bici przez esesmanów pałkami i popychani. Oprawcy podstawiali im nogi, a kiedy któryś z więźniów upadł, kopali go. Aufnahmekammer stanowiła coś w rodzaju kwarantanny, w której więźniowie oczekiwali na Aufnahme (formalne przyjęcie do obozu). Aufnahme, które odbywało się zazwyczaj po kilku dniach, a niekiedy już dnia następnego (jednak bardzo rzadko w dniu przybycia), polegało na spisaniu danych personalnych więźnia i zabraniu mu wszystkich osobistych rzeczy, dokumentów i pieniędzy. Przeprowadzano przy tym dokładną rewizję, sprawdzano, czy dany więzień rzeczywiście opróżnił kieszenie ze wszystkiego. Przyjęcia przeprowadzano bez tłumaczy, toteż tragiczny był los tych, którzy nie znali języka niemieckiego. Zdarzyło się na przykład, że jeden z młodych więźniów, nie rozumiejąc dokładnie polecenia, nie zdjął z szyi medalika. Został za to tak skatowany, że stracił oko[77]. Przy Aufnahme uczestniczył często sam komendant obozu. Rękoczyny wobec więźniów ze strony komisji były wtedy szczególnie częste i wyrafinowane. Były więzień Franciszek Racławski w swej relacji pisze, że w czasie tego przyjęcia pobito go pałkami, obrzucano wyzwiskami itp.

Szykany w czasie Aufnahme opisują prawie wszyscy więźniowie w swych relacjach i wspomnieniach[78]. Szczególnie wyszukane i wyrafinowane szykany stosowano w stosunku do księży, obrzucając ich obelgami. „Nie obywało się oczywiście bez poszturchiwań, kopniaków oraz ojcowskiego uderzenia kułakiem w nos. Świadczyli o tym pierwsi, którzy rumiani jak po łaźni i wyłuskani z wszelkiej własności prywatnej, wychodzili z kancelarii"[79]. Taki stosunek do więźniów trwał przez cały czas, nawet w czasie wykonywanej pracy, zwłaszcza na Westerplatte. Na czele grup prowadzonych tam do pracy szło wyznaczonych przez hitlerowców kilku więźniów narodowości żydowskiej. Musieli oni w czasie marszu bić w werble i wznosić różne okrzyki, np. „Wir sind polnische Juden" (Jesteśmy polskimi Żydami). Zaraz za Żydami maszerowali księża, a za nimi reszta więźniów[80]. Któregoś dnia hitlerowcy kazali więźniowi o nazwisku Stuwe zabrać z byłej kaplicy na terenie etapu emigracyjnego krzyż i nieść go przed kolumną więźniów prowadzonych do pracy na Westerplatte[81]. Konwojujący kolumnę bili więźniów kolbami karabinów, pałkami czy kawałkami kabla. Bito ich też podczas pracy pod byle pretekstem. Zdarzały się przypadki zakatowania więźnia na śmierć[82].

---

[77] Relacja C. Wosztala, AMS, t. VI.

[78] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Relacje B. Trochowskiego, P. Adriana, L. Żygowskiego, K. Grynczela i innych; W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 103.

[79] W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 104.

[80] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku.

[81] Relacja W. Konarzewskiego, AMS, t. IV.

[82] Oświadczenie S. Asta, Cz. Piluta, OKBZH w Gdańsku; Relacje L. Żygowskiego, P. Adriana, J. Dunsta, K. Gryczela, M. Nawrockiego.

W tym czasie na Westerplatte przybywały grupy marynarzy, dla których pracujący więźniowie stanowili widowisko i obiekt głupich dowcipów i sadystycznego wyżycia się. Kiedy pewnego dnia jeden z wachmanów bił kolbą więźnia, przechodzący marynarz niemiecki zwrócił mu uwagę, że nie należy bić kolbą karabinu, ponieważ szkoda jej dla niego, po czym oddalił się i przyniósł kawałek grubego kabla. Następnie zwracając się do wachmana słowami: „Ja ci pokażę, jak należy tłuc te polskie świnie", zaczął okładać kablem więźnia tak długo, aż ten upadł. Wówczas marynarz kazał mu wstać, ale więzień półprzytomny leżał nadal. Marynarz zaczął go kopać, lecz ten w dalszym ciągu nie dawał znaku życia. Wtedy powiedział do wachmana: „Widzisz, tak musisz ćwiczyć te polskie psy", i oddalił się[83].

Do rzadkości należały jakieś odruchy ludzkiego współczucia w stosunku do więźniów ze strony przebywających na Westerplatte niemieckich marynarzy. Jeszcze rzadsze wypadki tego rodzaju zdarzały się ze strony esesmanów. Niemniej jednak były i takie. Kiedy np. jeden z przechodzących podoficerów marynarki zauważył, że pilnujący więźniów esesman bije więźnia, zapytał o przyczynę. Wachman odpowiedział, że to jest leniwy Polak. Marynarz zganił surowo wachmana, stwierdzając, że to jest przecież człowiek. Wtedy jeden z więźniów, rozumiejący po niemiecku, pragnąc podziękować za to wstawienie się za nimi, powiedział: „brawo". Po oddaleniu się podoficera wachman wpadł w furię — bił kolbą kogo i gdzie popadło. Nałożono też na więźniów dodatkową karę, mianowicie pozbawiono ich obiadu[84]. W relacjach wspomina się ponadto o esesmanie dozorującym więźniów, który nie tylko nie bił więźniów, ale im nawet sprzyjał i współczuł[85]. Jednak, jak już zaznaczono, były to wypadki niezmiernie rzadkie. Przeważnie było odwrotnie. Stosowano wobec więźniów szykany oraz „prowokowano" do ucieczki. Czyniono to np. w ten sposób, że zdzierano więźniowi czapkę i odrzucano ją, każąc skinieniem ręki iść po nią. Potem następował okrzyk: „Halt!" i strzał, przy czym okrzyk często wydawano po strzale, kiedy więzień ugodzony kulą już konał. Zdarzały się wypadki, że więzień bity bez jakiejkolwiek przyczyny podejmował czynną obronę, jak np. więzień z powiatu kartuskiego o nazwisku Reiter. Przechodząc przez plac obozowy, został wezwany przez wachmana Wolfa, a kiedy do niego podszedł, ten bez słowa kułakiem zwalił go z nóg i zaczął kopać. Więzień poderwał się i nie panując nad sobą, rzucił się na Wolfa, przewrócił go i zaczął dusić i gryźć. Tylko

[83] Relacja W. Konarzewskiego, AMS, t. IV; Relacje P. Adriana, B. Trochowskiego, R. Cieszyńskiego, J. Tredera.

[84] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Relacje F. Wiśniewskiego, P. Adriana, J. Kuleszy.

[85] Relacja ks. Z. Wieckiego, AMS, t. III; Relacja B. Trochowskiego, L. Żygowskiego.

szybka pomoc innych esesmanów uwolniła Wolfa. Reitera na miejscu rozstrzelano[86].

Strzelanie do więźniów bez uzasadnionej przyczyny nie należało do rzadkości. Powodem mogło być choćby zapalenie papierosa w latrynie. Strzelano też do więźniów pracujących na Westerplatte w rejonie byłego ogródka przykoszarowego polskiej załogi, gdy zauważono, że podnoszą marchew. W wigilię Bożego Narodzenia, kiedy więźniowie zakwaterowani w budynku za kaplicą śpiewali kolędy, jeden z esesmanów oddał przez okno serię z pistoletu maszynowego, zabijając trzech więźniów, a kilku raniąc[87].

Nie mniejsze szykany przechodzili więźniowie w czasie tzw. apeli, podczas których komanda obozu przeprowadzały selekcje, dzieląc ich pod różnymi względami — według regionu, urodzenia, pochodzenia społecznego czy zawodów lub też według rzekomego rasowego pochodzenia. Podział ten nie był stały. Po apelu więźniowie wracali razem do swych sztub (izb). Tylko nadających się do zniemczenia, a więc wyselekcjonowanych do grupy aryjczyków, kierowano do oddzielnych pomieszczeń, gdzie przebywali aż do czasu przeprowadzenia szerszych badań. Następnie przenoszono ich do obozu germanizacyjnego w Prabutach. Spośród 1600 więźniów odnotowanych we fragmentach *Aufnahmebuch* do obozu tego skierowano 12 więźniów. Do sal nie wracali także ci więźniowie, którzy według przeprowadzającego apele selekcyjne (a przeprowadzał je najczęściej SS-Hauptsturmführer Franz Christoffel, a następnie SS-Obersturmführer Erich Gust) nie mieli aryjskich rysów twarzy. Kiedy Christoffel czy Gust, zwracając się do więźnia, mówili: „Der sieht so komisch" (wygląda tak śmiesznie), odprowadzano więźnia do oddzielnej grupy, którą izolowano od pozostałych więźniów. Czasami dołączano do tej grupy więźniów z jakiejś listy. Co się z tymi więźniami stało, nie wiadomo. Po prostu znikali najbliższej nocy[88]. Wśród więźniów wzbudziło do podejrzenie, że byli oni gdzieś wywożeni i mordowani. Można przypuszczać, że wywożono ich do Piaśnicy lub innych miejsc zbrodni, do dziś jeszcze nie odkrytych. Do wyrafinowanych szykan należało pozbawianie więźniów posiłków. Pretekstem do tego było np. zapalenie papierosa w czasie pracy, za co całą grupę karano pozbawieniem obiadu, lub rzucenie tylko podejrzenia, że ktoś palił w izbie mieszkalnej. Jeżeli mieszkańcy izby nie wskazali winnego, pozbawiano wszystkich posiłku[89].

---

[86] Oświadczenie J. Drywy, OKBZH w Gdańsku. Esesman Wolf jest w szeregu relacji wymieniany jako szczególnie sadystyczny prześladowca więźniów. Między innymi wspomina go S. Podgórski, AMS, t. XVII.

[87] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Oświadczenie A. Aniołowskiego, OKBZH w Gdańsku; Relacje J. Dunsta, P. Adriana, J. Kuleszy.

[88] Relacje ks. Z. Wieckiego, AMS, t. III, F. Racławskiego, AMS, t. VI, J. Kostrzewy, AMS, t. IX; Relacje J. Dunsta, F. Wiśniewskiego, P. Adriana.

[89] *Ibid.*

3. PRACA WIĘŹNIÓW W OBOZIE I POZA OBOZEM

Zatrudnianie więźniów obozu Neufahrwasser nie miało tak różnorodnych form jak w obozach koncentracyjnych. Niemniej jednak już w drugiej połowie września władze obozowe zawarły porozumienie z Gdańskim Urzędem Pracy, w następstwie czego kilkuset więźniów skierowano do pracy poza obozem. Przede wszystkim zatrudniono ich przy pracach rolnych na terenie Żuław i Wysoczyzny Gdańskiej, zarówno w majątkach rolnych, jak również u mniejszych gospodarzy[90]. W pierwszym wypadku więźniów zakwaterowywano w majątku, w którym pracowali pod nadzorem wachmanów z obozu, natomiast przydzielonych do indywidualnych gospodarzy umieszczano wszystkich razem z danej wsi w jednym budynku, często w szopie lub remizie strażackiej. Dozorowali ich także wachmani z obozu. Do pracy byli doprowadzani przez miejscowych uzbrojonych członków SS lub SA. Często byli to właśnie gospodarze lub ich synowie, u których pracowali. Ilu ogółem więźniów zostało skierowanych do pracy na roli, trudno dziś obliczyć. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że najwięcej pracowało ich w październiku i listopadzie, a na początku grudnia większość wróciła do obozu, a jak wynika ze sprawozdania niemieckiego w grudniu 1939 r. w dalszym ciągu pracowało na roli około 700 więźniów[91], to możemy śmiało przyjąć jako minimalną liczbę w październiku i listopadzie 2 tys. więźniów. Przynieśli oni więc komendzie obozu poważne dochody, tym bardziej że obóz w tym czasie nie wydatkował na tych więźniów, ponieważ pracodawcy musieli zapewnić ich zakwaterowanie i wyżywienie, a komendzie obozu płacić 1 markę[92] za dzień pracy.

Praca więźniów była bardzo uciążliwa. Wynikało to nie tylko ze stałego poganiania ich do pracy, której przeważnie nie znali, ponieważ pochodzili z miasta, ale także z tego, że nie mieli odpowiedniej odzieży ani obuwia. Większość więźniów była przez październik i listopad zatrudniona przy kopaniu buraków cukrowych w ciężkim gruncie Żuław. Toteż już po kilku dniach część więźniów chodziła boso lub co najwyżej miała nogi owinięte szmatami. Były przypadki, że z poranienia nóg wywiązywała się gangrena. Wtedy przeprowadzano w gdańskim szpitalu amputację, o ile wcześniej więzień nie zmarł[93].

Wachmani popędzali więźniów do pracy, bijąc ich czym popadło. Między innymi wachman dozorujący grupę więźniów pracującą w Lasowicach Wielkich koło Malborka u niemieckiego gospodarza Klatta rzucał w pracujących więźniów widłami. Księdzu Władysławowi Szymańskie-

[90] Relacje ks. Z. Wieckiego, AMS, t. III, J. Gulczyńskiego, AMS, t. XIV, F. Racławskiego, AMS, t. VI, J. Kostrzewy, AMS, t. IX; W. Wnuk, *Byłem z wami...*, s. 9—10; Relacje M. Nawrockiego, B. Trochowskiego.

[91] S. Kamiński, *Materiały do działalności...*, s. 85.

[92] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 71.

[93] B. Siniecki, *Z historii szpitala obozowego...*

mu przebił w ten sposób nogę[94]. Były też przypadki zabójstw dokonanych na więźniach. Jak zeznaje Leon Wallenand, który jako więzień pracował w miejscowości Miłoradz u gospodarza Ernsta Pohlmona, nadzorujący więźniów esesman zastrzelił trzech więźniów na podwórzu tego gospodarza. Jednym z zamordowanych był Brunon Wrycza-Rekowski z Kościerskiej Huty[95]. Do rzadkich przypadków należał właściwy, ludzki stosunek do zatrudnionych więźniów ze strony „pracodawców", a czasami również wachmanów. Nic więc dziwnego, że przy okrutnym i bezlitosnym traktowaniu więźniowie skierowani do pracy na roli przechodzili tam prawdziwe piekło.

Poza pracą na roli komenda obozu zatrudniała więźniów do prac przeładunkowych w porcie gdańskim. Więźniowie w relacjach wspominają o pracy przy wyładunku ryb z kutrów i innych towarów ze statków[96]. Mniejsza grupa więźniów była zatrudniona przy różnego rodzaju pracach fizycznych komunalnych i budowlanych na terenie Gdańska[97]. Niewielka grupa więźniów pracowała przy budowie willi dla komendanta Obozów Gdańsk, SS-Sturmbannführera Maxa Pauly'ego[98]. Jeden z więźniów wspomina o grupie więźniów wywożonych do pracy na Hel[99]. Poza tym na terenie Gdańska były zatrudnione dwie duże grupy więźniów. Jedna, licząca około 400 więźniów, pracowała na terenie Westerplatte. Przez pewien okres grupa ta była tam zakwaterowana w części koszar dla polskiej załogi. W październiku przekwaterowano ją do obozu Neufahrwasser i codziennie dochodziła do kanału portowego, skąd łodziami była przeprawiana na Westerplatte. Mniejsza grupa, licząca około 200 więźniów, pracowała przy różnego rodzaju porządkach prowadzonych na terenie Wisłoujścia oraz na budowach[100]. Ta grupa również codziennie rano dochodziła do kanału i stąd promem była przewożona na drugą stronę. Grupa pracująca na terenie Westerplatte w początkowym okresie oczyszczała pobojowisko. Wycinała częściowo zniszczone drzewa, zasypywała leje po bombach i pociskach artyleryjskich, oczyszczała teren

---

[94] A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów...*, s. 202—203.

[95] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku.

[96] R. Witkowski, *Westerplatte historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1976, s. 105.

[97] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku.

[98] Oświadczenie K. Popławskiego, OKBZH w Gdańsku; Relacja J. Dunsta.

[99] M. Filipowicz (relacja, AMS, t. IX) twierdzi, że w grupie tej był Gronkiewicz, syn ziemianina z Pomorza.

[100] Niektórzy byli więźniowie twierdzą w swych relacjach, że do pracy na Westerplatte byli przewożeni przez kanał promem, inni — że łodziami, po 30 więźniów w jednej łodzi. Być może, że ci pierwsi po przeprawieniu ich promem przechodzili na Westerplatte lub Wisłoujście, które kojarzyło im się z Westerplatte. Więźniowie bowiem pochodzący z Gdańska, którzy znali ten teren, twierdzą, że na Westerplatte byli przeprawiani łodziami, a do Wisłoujścia promem.

z niewybuchów itp.[101]. W późniejszym okresie rozbierała zniszczone budynki koszarowe, wybierając i oczyszczając cegły oraz inne materiały budowlane, jak np. kafelki ze ścian, a następnie wszystko ładowała na barki, które płynęły z tym odzyskanym materiałem budowlanym do Stutthofu[102]. Plantowano teren Westerplatte, a fragmenty przeznaczone do obsiania trawą zaorywano pługiem, który musieli ciągnąć więźniowie[103].

Poza obóz wyjeżdżała do pracy jeszcze jedna, licząca około 20 więźniów grupa. Wykonywała ona szczególną pracę i stąd jej dziwna nazwa: Himmelstadtkommando. Wywożono ją mianowicie do Piaśnicy, gdzie zakopywała mordowanych tam Polaków i przywożonych z Niemiec psychicznie chorych. Więźniowie wchodzący w skład tego komanda byli ściśle izolowani od reszty więźniów, a po wykonaniu tej pracy zostali tam także zamordowani[104].

Bliżej nie ustalona liczba więźniów była zatrudniona do różnych prac na terenie obozu. Pierwsze grupy więźniów już pierwszego dnia wojny rozpoczęły prace adaptujące mieszkania ludności polskiej na obóz. Prace te trwały do wiosny 1940 r.[105] Przygotowywano kwaterę dla Komendy Obozów Gdańsk i Komendy Obozu Neufahrwasser. Następnie rozbierano wnętrze kaplicy znajdującej się na terenie kompleksu budynków wyznaczonych na obóz. Przez cały czas istnienia obozu kilku stolarzy pracowało w utworzonej na terenie obozu stolarni. Wykonywano tam różne roboty stolarskie na rzecz obozu Neufahrwasser, jak również Komendy Obozów. Wykonywano także trumny dla zmarłych więźniów chowanych na cmentarzu Zaspa oraz innych cmentarzach[106]. Niewielkie grupy więźniów wyznaczane były do pracy w magazynach Komendy Obozów Gdańsk i do przewożenia zaopatrzenia, materiałów budowlanych i żywności do obozów w Sztutowie i Granicznej Wsi[107].

4. ŚMIERTELNOŚĆ WIĘŹNIÓW OBOZU NEUFAHRWASSER

Wszystkie wspomnienia i relacje byłych więźniów obozu Neufahrwasser mówią o dużej śmiertelności więźniów tego obozu. Jak wynika z tych

[101] Relacje B. Kowalczyka, AMS, t. II, C. Wosztala, AMS, t. VI, M. Filipowicza, AMS, t. IX, T. Masia, M. Nieznańskiego, AMS, t. XV. Czterej ostatni twierdzą, że hitlerowcy zwartymi szeregami pędzili więźniów przez teren, który uważali za zaminowany, przy czym zgodnie oświadczają, że zdarzały się przypadki wybuchów min, w wyniku których kilku więźniów zostało rannych i zabitych.

[102] Relacja C. Wosztala, AMS, t. VI.

[103] Oświadczenie J. Januchowskiego, OKBZH w Gdańsku.

[104] Relacja T. Kluka, AMS, t. IV; M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 63; A. Mączewski, *Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo*, Warszawa 1974, s. 120.

[105] Wiosną 1940 r. wysiedlono resztę ludności polskiej mieszkającej jeszcze w jednym z budynków zespołu byłych koszar.

[106] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI; Oświadczenie J. Fąsa, OKBZH w Gdańsku; Relacje P. Adriana, R. Cieszyńskiego, J. Tredera, P. Bermana.

[107] Relacja P. Bermana.

relacji, zgony więźniów następowały przede wszystkim w wyniku fizycznego maltretowania i katowania więźniów przez wachmanów oraz innych esesmanów z dozoru obozowego. Relacje wspominają także o rozstrzeliwaniu pojedynczych więźniów za podjęcie próby ucieczki i o zastrzelaniu w czasie rzekomej ucieczki oraz o rozstrzelaniu kilkuosobowych grup więźniów. Jednak autorzy relacji, wspominając fakty okrutnego znęcania się nad więźniami, powodujące ich zgon, rzadko podają nazwiska ofiar, twierdząc że nie znali tych ludzi lub że już zapomnieli ich nazwiska. Niektórzy historycy poddają w wątpliwość wartość tych relacji, jako składanych po tylu latach i zawierających silny pierwiastek emocjonalny. Zdając sobie w pełni sprawę z subiektywizmu relacji, uważam za konieczną ich szczegółową weryfikację. Potwierdzeniem śmierci mogłaby w tym wypadku być księga pochowanych na cmentarzu Zaspa. Tam bowiem przede wszystkim chowano zmarłych i zamordowanych więźniów obozu Neufahrwasser, chociaż chowano ich nie tylko tam. W zapisach tej księgi znajdujemy częściowe potwierdzenie relacji. Dotyczy to jednak głównie przyczyn zgonów. Jako przyczynę śmierci podaje się: „pęknięcie podstawy czaszki", „postrzał", „zastrzelony w czasie próby ucieczki" itp.[108] Ale liczba pochowanych więźniów obozu Neufahrwasser, a właściwie tych, których śmierć została odnotowana, jest znacznie mniejsza niż by to wynikało z relacji. Zawiera bowiem tylko 46 zapisów o pochowaniu z zaznaczeniem, że dany więzień był z obozu Neufahrwasser. Tymczasem relacje mówią, że nie było dnia, aby nie zginął lub nie zmarł więzień. Na podstawie szczegółowej analizy wspomnianej księgi oraz zweryfikowanych relacji, różnych oświadczeń i niektórych dokumentów niemieckich, a zwłaszcza opracowania Andrzeja Chudego *Cmentarz Zaspa*, można z całą pewnością ustalić, że liczba 46 jest poważnie zaniżona oraz że cmentarz Zaspa[109] nie był jedynym miejscem grzebania zwłok więźniów obozu Neufahrwasser. Jak stwierdził Andrzej Chudy, więźniów obozu chowano także na cmentarzu w Gdańsku, na Pohulance[110]. Ale czy tylko tam, a może także na innych cmentarzach Gdańska i jego przedmieściach, jak np. w Nowym Porcie, Brzeźnie?

Relacje wspominają, że zamordowanych więźniów w czasie pracy na Westerplatte grzebano w lejach po bombach, niwelując teren i nie pozostawiając żadnego śladu[111].

Trzeba też zaznaczyć, że w księdze pochowanych na cmentarzu Zaspa nie przy wszystkich nazwiskach jest notatka o pobycie w obozie Neufahrwasser. I tak na przykład:

— Zapisany w księdze pochowanych na cmentarzu Zaspa Józef Iglew-

[108] Odpis księgi pochowanych na cmentarzu Zaspa, AMS.

[109] A. Chudy, *Cmentarz Zaspa*.

[110] Informacja udzielona autorowi artykułu przez A. Chudego.

[111] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku; Relacje M. Nawrockiego, P. Adriana, J. Tredera.

ski — policjant ze Sławoszyna, zmarły 16 II, pochowany 20 II 1940 r., jest odnotowany jako więzień Stutthofu, gdy tymczasem mieszkaniec tej samej gminy, który razem z Iglewskim był więziony w obozie Neufahrwasser, a następnie w Stutthofie, Paweł Adrian, uparcie twierdzi, że Iglewski zmarł z pobicia w obozie Neufahrwasser.

— Więźniowie obozu Neufahrwasser Bernard Żbik i Kazimierz Gottwald ze Starogardu Gdańskiego według współwięźniów Franciszka Racławskiego i Leona Żygowskiego, również ze Starogardu, zmarli w obozie Neufahrwasser, przy czym ten drugi, skatowany, zmarł w szpitalu gdańskim. W księdze cmentarza Zaspa odnotowani są także jako więźniowie obozu Stutthof, a przy nazwisku Kazimierz Gottwald jest zapis: „więzień Stutthofu nr 5828, zmarł 25 III 1940 w Szpitalu Miejskim w Gdańsku". W Urzędzie Stanu Cywilnego odnotowano natomiast, że był „polskim jeńcem cywilnym obozu Neufahrwasser". Bernard Żbik jest odnotowany w księdze cmentarza Zaspa z dopiskiem, że był więźniem obozu Stutthof i zmarł 18 V, a pochowany został 22 V 1940 r., a więc już po likwidacji obozu Neufahrwasser. Ale według wspomnianych już relacji zmarł wcześniej, a mianowicie także w marcu 1940 r. O ile zaś w szczątkach księgi ewidencyjnej przy nazwisku Kazimierza Gottwalda jest adnotacja o zgonie, o tyle brak jej w ogóle przy zapisie Bernarda Żbika.

Tak więc zapisy w księdze pochowanych na cmentarzu Zaspa nie zawierają dokładnych danych. Może były specjalnie fałszowane celem zamaskowania zbrodni? Nie ulega też wątpliwości, że cmentarz ten nie był jedynym miejscem grzebania zmarłych i zamordowanych więźniów obozu Neufahrwasser. Toteż zarówno ustalenie miejsc pochówków, jak i nazwisk zmarłych więźniów tego obozu jest pilnym postulatem badawczym. Wyjaśnienie tej sprawy można osiągnąć przez dokładną kwerendę dokumentów Urzędu Stanu Cywilnego w Gdańsku oraz ksiąg cmentarnych w Gdańsku. Przerasta to jednak możliwości jednej osoby.

Warto także zaznaczyć, że zdarzały się wypadki wydania przez Komendę Obozu Neufahrwasser zwłok rodzinie, jak to z całą pewnością stwierdzono w przypadku zmarłego z pobicia więźnia Jana Rompczyka[112]. Czy był to tylko ten jeden przypadek?

Nie ustalono także jeszcze liczby i nazwisk więźniów obozu Neufahrwasser wywiezionych poza Gdańsk, m.in. do Piaśnicy, i tam zamordowanych. Podobnie nie wiadomo, ilu zamordowano i gdzie pochowano więźniów tego obozu w czasie ich prac rolnych na Żuławach i Wysoczyźnie Gdańskiej.

Według relacji, najczęściej mordowano więźniów obozu Neufahrwasser pod pretekstem podjęcia przez nich próby ucieczki w czasie pracy na Westerplatte i w Wisłoujściu, o czym już wcześniej wspominano[113].

[112] L. Roppel, *Jan i Antoni Rompczyk*, „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorsikego", nr 5 (8), 1965, s. 41—45.

[113] Relacje P. Adriana, R. Cieszyńskiego, K. Grynczela, M. Nawrockiego.

Fakty rozstrzeliwania więźniów na terenie obozu pod zarzutem próby ucieczki lub jej przygotowywania przytacza między innymi Leon Żygowski twierdząc, że na przełomie listopada i grudnia na terenie obozu z tego powodu zastrzelono dwóch więźniów. Pozostali więźniowie obozu musieli przejść przed leżącymi zwłokami, a prowadzący ich esesmani, wskazując na zabitych, grozili, że tak stanie się z każdym więźniem, który będzie próbował ucieczki[114]. Inny więzień wspomina o rozstrzelaniu 5 marynarzy polskich także pod zarzutem przygotowywania ucieczki[115]. Były więzień Leon Wallenand podaje fakt rozstrzelania w październiku 1939 r. przez pluton egzekucyjny pod dowództwem esesmana Neubauera 5 więźniów. Egzekucja ta miała się odbyć na terenie obozu, między kaplicą a budynkiem koszarowym[116]. Jeszcze inny więzień wspomina o powieszeniu 8 Żydów, którzy mieli jakoby dokonać samobójstwa[117]. O przypadkach zamordowania więźniów w czasie prac rolnych wspomina Franciszek Racławski, podając między innymi, że na początku grudnia 1939 r. na terenie majątku Schönfeld koło Oruni (dziś Łostowice) został zastrzelony za odmówienie podjęcia pracy w niedzielę były żołnierz polski o nazwisku Nekwinger, pochodzący z Wejherowa, a skierowany do obozu ze stalagu[118]. Podobny przykład zastrzelenia więźniów w czasie prac rolnych podaje Leon Wallenand, o czym już wspomniano wcześniej[119]. W wielu relacjach mówi się o wywożeniu więźniów do Piaśnicy, ale niestety tylko nieliczne podają nazwiska więźniów obozu Neufahrwasser. Ustalono, że zbrodni w Piaśnicy dokonano 11 I 1940 r. Wśród wywiezionych wówczas więźniów obozu Neufahrwasser było także kilku więźniów obozu Stutthof, których uprzednio przywieziono do obozu Neufahrwasser. W Piaśnicy zginął wówczas między innymi ks. Władysław Szymański[120]. Inne relacje wspominają o grupie więźniów obozu Neufahrwasser wożonej do Piaśnicy w celu zakopywania zwłok zastrzelonych tam Polaków. Więźniowie ci pewnego dnia nie wrócili, przywieziono jedynie ich wierzchnią odzież[121]. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że poza wspomnianymi grupami więźniów Neufahrwasser zostali tam rozstrzelani również

---

[114] Relacje J. Tredera, L. Żygowskiego.

[115] Oświadczenie J. Jabłońskiego, OKBZH w Gdańsku.

[116] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku.

[117] Oświadczenie J. Fąsa, OKBZH w Gdańsku.

[118] Relacja F. Racławskiego, AMS, t. VI.

[119] Oświadczenie L. Wallenanda, OKBZH w Gdańsku.

[120] A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów...*, s. 200, 203; Relacja ks. Z. Wieckiego, AMS, t. III, ks. A. Muzalewskiego, AMS, t. IX; relacja J. Dunsta. Rozstrzelanie tej grupy więźniów w Piaśnicy poddają w wątpliwość niektórzy członkowie OKBZH w Gdańsku, twierdząc, że na podstawie ich ustaleń została ona rozstrzelana w lesie koło Sztutowa, niedaleko obozu Stutthof. Mnie jednak bardziej przekonują podane wyżej relacje.

[121] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 63; A. Męclewski, *Neugarten 27...*, s. 120; Relacja T. Kluka, AMS, t. IV.

— Trzecia grupa więźniów przybyła tego dnia z Trzewa i byli wśród nich: Feliks Podwalski, Antoni Markowski, Czesław Laskiewicz, Feliks Drewig, Brunon Cylkowski, Władysław Durczak, Wojciech Zołnowski, Bernard Wiśniewski, Alojzy Klein, Walenty Litwin, lekarz Alojzy Rediger, ks. Alfons Schulz.

— Do wieczora przybyły jeszcze trzy grupy: z Kartuz około 100 osób, wśród nich: Czesław Pilut, Teodor Kluka, Jan Piastowski, Franciszek Kwidzyński, Franciszek Grünholz oraz księża Leon Połomski i Feliks Kamiński; z Kościerzyny około 50 osób, a wśród nich Józef Wiórek, i jako ostatnia tego dnia przybyła późnym wieczorem druga grupa ze Starogardu w liczbie około 20 więźniów, a wśród nich: Leon Żygowski, Bernard Żbik, Józef Kasper.

Według relacji Franciszka Racławskiego tego dnia było w obozie Neufahrwasser około 2 tys. więźniów.

11 IX — Do prac porządkowych na Westerplatte została wysłana z obozu 200-osobowa grupa więźniów.

— Do obozu z Victoriaschule przybyła grupa więźniów w liczbie około 150 osób z pow. starogardzkiego i z Gdańska. Byli wśród nich: Aleksander Wojtasik, Antoni Domalski, Leon Szotyński, Wiliam Löwenthal.

14 IX — Przybyła grupa Polaków, około 50 osób, więzionych w obozie w Tczewie, a wśród nich: Jan Kysler, Feliks Klonder, Franciszek Więcek, Alojzy Drywa, Antoni Nehring, Van der Peis (profesor z Pelplina).

— Tego samego dnia wieczorem przybyła grupa Polaków aresztowanych w powiecie kartuskim i powiecie morskim. W tej, liczącej około 200 więźniów, grupie byli między innymi: Teodor Plichta, Albert Goldstrom, Franciszek Goldstrom, Franciszek Fopka, Ksawery Cholcha, Paweł Litwin, Leon Droga, Władysław Bistron, Jan Giemza, Brunon Wojciechowski i Wróblewski.

15 IX — Z Viktoriaschule przybyła grupa Polaków licząca około 1800 osób. Było wśród nich około 200 Polaków z Gdańska przebywających w Victoriaschule od pierwszych dni wojny, a wśród nich: Edmund Bellwon, Jan Repelewicz, Feliks Muzyk, ks. Robert Wohlfeil, Józef Piankowski, Antoni Korcz, Brunon Strongowski. Pozostali to Polacy aresztowani w dniach 13 i 14 IX w Gdyni. Wśród tych ostatnich byli między innymi: Izydor Andrzejewski, Franciszek Adamczyk, Feliks Adamczyk, Jan Adamiak, Bernard Białaszewski, Leon Bisior, Jan Biczkowski, Bogdan Borysch, Bernard Bienkowski, Jan Bulczak, Aleksander Bojarski, Józef Budzisz, Abraham Brokman, Efroin Blond, Wincenty Borzyszkowski, Mozes Blumenkranz, Filip Balewski, Zygfryd Becker, Ludwik Cybulski, Jan Chmiel, Władysław Czaja, Józef Czoska, Leon Darznik, Jan Dampc, Franciszek Drywa, Czesław Dobek, Józef Dec, Józef Drewa, Jan Formela, Jan Fąs, Mieczysław Filipowicz, Józef Grzenkowski, Józef Glowinke, Franciszek Górny, Jan Grzenia, Edward Górecki, Adolf Grochowski, Glogier Szczęsny, Florian Hein, Ignacy Joachimiak, Witold Jarzembowski, Jan Jasz, Józef Kosmala, Stanisław Karkiewicz, Bronisław Kamiński, Antoni Kleszcz, Jakub Kopiec, Stanisław Kubik, Czesław Kotecki, Józef Kulesza, Konrad Lubiński, Alojzy Lemke, Bernard Ligendza, Paweł Leśnikowski, Czesław Majewski, Franciszek Manista, Franciszek Machajewski, Wiktor Megger, Kazimierz Mikurat, Jan Matyja, Feliks Mizak, Jan Nowicki, Stanisław Niziuk, Edmund Nogajski, Eugeniusz Niemirski, Antoni Piotuch, Stanisław Peterek, Edmund Pirch, Leon Pobłocki, Stefan Pollner, Brunon Piotrowski, Andrzej Paschka, Antoni Plotzki, Grzegorz Pilipczuk, Bernard Płotka, Józef Radtke, Kazimierz Rozkwitalski, Józef

Rutkowski, Franciszek Rusinka, Bronisław Raesler, Kazimierz Rabisz, Józef Treder, Kazimierz Teder, Stefan Tryk, Tabaczyński, Władysław Sokołowski, Władysław Smila, Władysław Stasiak, Władysław Sypczak, Antoni Stachula, Bernard Szordykowski, Bruno Schwichtenberg, Józef Szymczak, Edmund Sass, Leon Szczypior, Marian Sasiela, Teofil Sarnowski, Franz Strepanowski, Zygmunt Sokołowski, Antoni Stoppa, Feliks Uznowski, Józef Umański, Józef Włosiewicz, Marian Wierzbicki, Stanisław Wróbel, Hipolit Wróblewski, Andrzej Wojciński, Feliks Zieliński, Stefan Zalewski, Władysław Zubrycki, Leon Zdrojewski, Stanisław Żak.
— W tym samym dniu utworzono podobóz obozu Neufahrwasser na Westerplatte, którego komendantem został SS-Untersturmführer Paul Ehle. Do tego obozu skierowano około 200 więźniów z Viktoriaschule, przybyłych tam dnia poprzedniego z Gdyni-Witomina. Wśród więźniów skierowanych do podobozu Westerplatte byli między innymi: Edmund Baryłowski, Tadeusz Gruca, Marian Pronczak, Wiktor Pawłowski, Józef Pronczak, Juliusz Stąpor, Zygmunt Skrzypczak, ks. Zygmunt Wiecki.

17 IX — Do obozu przybyła kolejna grupa więźniów z Victoriaschule, wśród których byli Polacy przywiezieni tam ze Starogardu: Wawrzyniec Janikowski, Feliks Zieliński, Józef Rostczak, Antoni Nagajski, Bernard Janeczek, Wacław Gramburg. W grupie tej byli również Polacy z Gdańska i Gdyni, między innymi: Franciszek Biska, Wolf Czerniak, Seweryn Klimkiewicz, Stanisław Kurzawiński, Stanisław Szczabelek, Wiktor Nawicz oraz ks. Feliks Kamiński z powiatu kartuskiego. Wśród przybyłych była również grupa gdańskich Żydów, a wśród nich: Eugen Rosenthal, Leopold Schufften, Jakub Lange, Schmidtmeyer.
— Wysłano co najmniej dwie grupy więźniów z obozu do prac rolnych. Każda z grup liczyła najmniej 20 osób. Jedną grupę wysłano do miejscowości Gemlice. Był w niej Bolesław Trochowski. Druga grupa, w której był Kazimierz Rozkwitalski, została skierowana do miejscowości Kiełpinek.

19 IX — Wysłano dwie grupy więźniów: jedną, liczącą około 50 więźniów, wśród których był Feliks Wiśniewski, do Stutthofu; drugą, w której był ks. Feliks Kamiński do Grenzdorfu.

20 IX — około 20-osobowa grupa więźniów, wśród nich Franciszek Racławski, została wysłana do prac rolnych w majątku Łostowice koło Gdańska. Po pewnym czasie do tej grupy dołączono 14-osobową grupę jeńców polskich ze stalagu, którą po zakończeniu robót uwięziono również w Nowym Porcie.

21 IX — Z Viktoriaschule przybyła grupa więźniów aresztowanych 18 i 19 IX w Gdyni. Byli wśród nich Paweł Adrian. Tadeusz Bruski, Augustyn Brechelka, Jan Hebel, Jan Głogowski, Franciszek Dolny, Antoni Grabowski, Władysław Szymański, Klemens Krause, Jan Stępień, Tadeusz Szur, Tadeusz Dudzik, Leon Dejna, Józef Salach, Stanisław Kukułka, Antoni Zaborowski, Jan Olejniczak, Mieczysław Nieznański, Dampc, Koppa. W grupie było także kilku Polaków z Gdańska, między innymi Artur Abramowski. Ogółem grupa liczyła około 500 więźniów.
— Zmarł więzień Stanisław Czaplewski.

22 IX — Do obozu przybyło około 100 więźniów z Bydgoszczy. Byli wśród nich Polacy więzieni do tego czasu w obozach w Bydgoszczy, w tym kilkunastu żołnierzy Wojska Polskiego, a wśród nich Kazimierz Grynczel, żołnierz 35 pp 9 DP, oraz Polacy uniewinnieni przez Sondergericht w sprawie rzekomego mordowania Niemców, aresztowani jednak przez

gestapo i zesłani do obozu Neufahrwasser. Byli wśród nich: Marian Długoszewski, Antoni Gordon, Franciszek Gotkowski.

23 IX — Przybyła kilkunastoosobowa grupa więźniów z Viktoriaschule, złożona przede wszystkim z Polaków z Gdańska; wśród nich był dr Stefan Mirau, Augustyn Kuling.

24 IX — Przybyła kilkunastoosobowa grupa Polaków aresztowanych w Gdańsku, a wśród nich Leon Formela.

— Wybrano około 300 więźniów, podzielono ich na dziesięć 20—40-osobowych grup i zapowiedziano, że zostaną wysłani do prac rolnych.

25 IX — W godzinach rannych wyznaczone poprzedniego dnia grupy zostały zaprowadzone do Gdańska do Arbeitsamtu (pośrednictwo pracy) i tam przydzielone do oczekujących niemieckich gospodarzy. Każda grupa była konwojowana przez 1—2 strażników.

— Do obozu przybyła (liczbowo nie ustalona) grupa aresztowanych Polaków z Gdańska i Pszczółek. Wśród nich byli: Feliks Pawłowski, Stefan Bellgran, trzej bracia Studzińscy — Alfons, Edmund i Franciszek, Teofil Bruskowski.

26 IX — Wysłano grupę więźniów, której liczby nie ustalono, do obozu Grenzdorf. Wśród nich między innymi byli: Alfons Pilath, Bernard Omernik, Józef Wiórek, Wiktor Pawłowski, Stefan Zalewski, Kazimierz Rabisz, Wiktor Nowicz, Leon Formela.

27 IX — Przybyła grupa Polaków z Gdyni i Gdańska z więzienia w Gdańsku, a wśród nich: Feliks Warczyński, Adam Mirowski, Antoni Tempski.

28 IX — Przybyła około 500-osobowa grupa więźniów z Gdyni-Redłowa, w której byli między innymi: Andrzej Chudzikiewicz, Zygmunt Kwapisz, Jerzy Marszałkiewicz, Franciszek Otrombka, Aleksander Krawczyk.

29 IX — Z podobozu Westerplatte wróciła do obozu Neufahrwasser około 200-osobowa grupa więźniów, a wśród nich ks. Zygmunt Wiecki, Marian Nawrocki.

— Z obozu znajdującego się w Gdyni-Grabówku przybyło około 1000 więźniów. Byli wśród nich: Kazimierz Dzikowski, Władysław Świtoński, Jakub Kopeć, Ewald Lodwicki, Franciszek Susiek, Władysław Zbicek, Piotr Mejza, Franciszek Bielecki, Antoni Wojtkowski, Antoni Janiewicz, Antoni Dulski, Wacław Kankowski.

— Przybyła grupa więźniów (nie ustalona liczbowo) skierowana przez gestapo w Grudziądzu.

— Z więzienia w Gdańsku przekazano kilku więźniów pochodzących z Gdańska, między innymi Gerharda Michalskiego, Pawła Quidzyńskiego.

— Około 500 więźniów skierowano do prac rolnych na Żuławach. Z Gdańska wyjechali kolejką wąskotorową, a po drodze wysadzano kilkuosobowe grupy na poszczególnych stacjach.

30 IX — Nie ustalona liczbowo grupa więźniów przybyła z powiatu morskiego, wśród nich Władysław Szuta.

— Zmarł w obozie w wyniku pobicia Roman Ogryczak.

We wrześniu:

— Zamordowani zostali więźniowie: Feliks Czapiewski, Dampc, Reiter.

— Grupa esesmanów pod dowództwem esesmana Neubauera (SS-Oberscharführer Otto Neubauer?) rozstrzelała na terenie obozu obok kaplicy, 5 więźniów.

— Wysłano kilkudziesięcioosobowe grupy więźniów do obozów w Prze-

brnie (m.in. Franciszek Maniska), Maćkowach (m.in. Stanisław Zak), Kępinach Wielkich (m.in. Józef Sich, Franciszek Gotkowski).

Październik

1 X — Wysłano kolejną grupę więźniów do robót rolnych na Żuławach. W grupie byli między innymi Stefan Werner i Beker.

2 X — Zwolniony został z obozu więzień Erich Hills.

— Przybyła kilkuosobowa grupa aresztowanych w Gdańsku Polaków, a wśród nich Ignacy Szymański i Mieczysław Szymański.

3 X — Następujący więźniowie zostali zwolnieni z obozu: Paweł Litwin, Leon Darga, Jan Biczkowski, Juliusz Brzoska, Antoni Damaschke, Andrzej Wojciński.

4 X — Do obozu przybyła licząca co najmniej około 200 osób grupa aresztowanych Polaków z Helu, w tym około 100 marynarzy przekazanych policji przez niemieckie dowództwo wojskowe. W grupie tej między innymi byli: Eugeniusz Choma, Jan Szymczak, Feliks Torłop, Jan Günther, Stanisław Matuszczak, Jan Szwed, Kazimierz Rybczyński, Jan Jerzykowski, Michał Kowalski, Ernst Gojke, Adolf Grzonka, Józef Guszkowski, Wojciech Wojtasik, Paweł Zieliński, Jan Piłat, Emil Biernacki, Ireneusz Brański, Leon Czalda, Teofil Bobrowski, Władysław Broszecki, Alois Haske, Sergiusz Gromyko, Józef Krzydziński, Maciej Krawczyk, Franciszek Mostkowiak, Ignacy Maliszewski, Michał Kawałek, Antoni Tetzlaf, Antoni Sojecki, Feliks Plich, Stanisław Nowicki, Jan Nieradka, Władysław Bąk.

— Zwolniony został więzień Oskar Alfermann.

5 X — Zamordowany został więzień Marian Bielacz.

6 X — Przyszła około 50-osobowa grupa więźniów z Gdyni, wśród których był między innymi Roch Kleszcz.

7 X — Do obozu przybyły dwie grupy więźniów: z obozu Gdynia-Grabówek grupa licząca około 1000 osób, a wśród nich: Henryk Kossakowski, Aleksander Maresz, Antoni Leduchowski, Konstanty Maciejewicz, Włodzimierz Wnuk, Julian Wojas, Jan Klebba, Stefan Rytczak, Jan Krawczyk, Wacław Niespodziewany, Wincenty Szymczak, Józef Kisiel, Kazimierz Piszczała, Stanisław Nowak, Józef Antczak, Franciszek Domalanus, Stanisław Jedłowski, Marian Jesionowski, Jan Wojciechowski, Edmund Nitkiewicz, Kazimierz Rybczyński, Franciszek Lewandowski, Cyprian Wosztal, ks. Józef Szarkowski, Bernard Malinowski, Alojzy Milewczyk, Aleks Mitek, Józef Łakomski, Paweł Narloch, Maksymilian Bruch, Jan Behling, Stefan Masłowski, Karol Myszka, Jan Gulczyński. Druga grupa była znacznie mniejsza i przybyła z Redłowa. Byli w niej: Stanisław Nowak, Edwin Tessmer, Julian Letkowski, Franciszek Troka, Teofil Naczke.

— Przekazano grupę więźniów (liczba nie ustalona) do obozu w Maćkach. Był w niej Stanisław Nowak.

8 X — Pod bezpośrednim nadzorem komendanta obozu Neufahrwasser przeprowadzony został apel wszystkich więźniów, podczas którego dokonano selekcji, typując więźniów nadających się pod względem „rasowym" do „regermanizacji".

10 X — Wysłano grupę więźniów do prac rolnych w miejscowości Kamary. W grupie tej był Jan Kujawski.

— Do obozu przybyła kilkuosobowa grupa Polaków aresztowanych w Gdyni. Był w niej między innymi Zygmunt Kochańczyk.

— Zwolniono z obozu Jana Janowskiego i Feliksa Hallmana.

11 X — Przybyła grupa więźniów z Orłowa (Redłowa?). Liczebność nie ustalona. Wśród więźniów był Józef Jankiewicz.
12 X — Zmarł Aleksander Karszyński.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Stanisław Glogier, Szczęsny Glogier, Franciszek Goldstrom, Teofil Grzegorzewski, Stefan Hadrzyński, Stefan Mirau.
13 X — Zwolniono więźniów: Maksymiliana Rybińskiego i Alberta Goldstroma.
14 X — Zwolniono więźnia Alberta Baltnischa.
16 X — Nowy komendant obozu przeprowadził apel więźniów celem dokonania drugiej „selekcji rasowej".
17 X — Przybyła grupa Polaków aresztowanych w Bydgoszczy i tam więzionych przez gestapo. W grupie (liczba nie ustalona) był Andrzej Kulik.
— Zwolniony został z obozu Bernard Daschke.
— Wróciła 20-osobowa grupa więźniów z robót rolnych w miejscowości Gemlice; wśród nich był Bolesław Trochowski.
18 X — Z więzienia w Gdańsku przybyła do obozu grupa jeńców wojennych, których Wehrmacht w Grabówku przekazał gestapo w Gdańsku. W grupie tej byli między innymi: Augustyn Narloch, Jan Wera, Tadeusz Masio.
19 X — Z Grabówka przybyła do obozu kolejna grupa jeńców wojennych, których do Grabówka skierowano ze stalagów Altgrabow i Hammerstein. W grupie tej, liczącej około 50 osób, byli: Józef Kulesza, Jan Strycharczyk, Franciszek Moltke.
— Zwolniony został więzień Ksawery Cholcha.
20 X — Grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której był Jan Wera, została wysłana do robót rolnych w miejscowości Müggenhahl.
— Przybyła grupa więźniów z obozu Grenzdorf, był w niej Kazimierz Rozkwitalski.
21 X — Zmarł Jan Jasz.
— Wysłano grupę więźniów (liczba nie ustalona) do prac rolnych w Nassenhuben. Był w niej Jan Strycharczyk.
23 X — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień obozu Neufahrwasser Stefan Paszuntke.
— Do obozu przybyła grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której byli między innymi: Bolesław Rutkowski oraz ponownie uwięziony w obozie Neufahrwasser lekarz Stefan Mirau.
24 X — Zwolniono z obozu Jerzego Piotrowskiego.
25 X — Do obozu przybyła około 20-osobowa grupa jeńców wojennych, byłych żołnierzy obrony Warszawy pochodzących z północnego Pomorza. Po kapitulacji Warszawy zostali z punktu zbornego jeńców w Grodzisku „zwolnieni" i pod konwojem przewiezieni do stalagu w Toruniu, skąd 24 X dostali się do Grabówka, a następnie do obozu Neufahrwasser. W grupie tej między innymi byli: Andrzej Komienan, Zbigniew Nielepiec, Andrzej Zyszkiewicz, Bolesław Pawłowski, Franciszek Laska, Kulesza, Kozłowski, Meinhardt, Marchewka, Spiewak.
26 X — Z obozu zostali zwolnieni: Bernard Białoszewski, Franciszek Grünholz.
27 X — Z obozu zostali zwolnieni: Józef Bieschke, Antoni Dobrowski, Eugeniusz Szampanowski.
28 X — Z obozu zwolniono: Leona Bisiora, Władysława Bistrona, Franciszka Fopka, Maksymiliana Grabowskiego.

30 X — W czasie pracy na Westerplatte został zastrzelony „podczas próby ucieczki" więzień Wolf Ekstein.
31 X Zwolniony został więzień Jan Czoska.

W październiku:
— Grupa więźniów, w której był Grzegorz Schulz, została wysłana do obozu Grenzdorf (liczba nie ustalona), inna grupa, w której był Józef Klecha — do obozu Maćki (poza grupą z dnia 7 X).

Listopad

1 XI — Zwolniony został z obozu Herbert Golnich.
3 XI — Wysłano grupę więźniów do obozu Stutthof (liczba więźniów nie ustalona), w której byli: Edmund Bargłowski, Grzegorz Filipczuk.
— Zwolniony został Józef Budzisz.
4 XI — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień Alojzy Bastian (przyczyna zgonu — flegmona lewego ramienia i piersi).
— W obozie został zastrzelony więzień Leopold Schufftan.
— Zwolniony został Ludwik Cybulski.
6 XI — Zastrzelony został „podczas próby ucieczki" z Westerplatte Menarche Erlichmann.
— Zwolnieni zostali: Jan Golembiewski, Antoni Grabowski.
9 XI — Zmarł więzień Józef Lipiński.
— Przybyła grupa więźniów (liczba nie ustalona), skierowana przez gestapo w Gdyni, w której był Antoni Pluciński.
10 XI — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień obozu Jan Kloskowski (przyczyna śmierci — zapalenie otrzewnej).
— Zwolniony został więzień Georg Döring.
11 XI — Grupa więźniów (liczba nie ustalona) została wywieziona do Piaśnicy i tam rozstrzelana. Byli w niej Jan Hinz, Antoni Olszewski.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Bogdan Barysch, Ignacy Joachimiak, Paweł Quidzyński.
— Do obozu powróciła z robót rolnych grupa więźniów (liczba nie ustalona) zatrudniona na Żuławach, w której był Antoni Wojtkowski.
12 XI — Do obozu powróciła 26-osobowa grupa więźniów z prac rolnych w miejscowości Łostowice, a w niej między innymi byli: Franciszek Racławski i Leon Żygowski.
13 XI — Wysłana została grupa więźniów do obozu Stutthof (liczba nie ustalona), był w niej Antoni Pluciński.
14 XI — Grupa więźniów (liczba nie ustalona) została wywieziona do Piaśnicy i tam zamordowana. Był wśród nich ks. Józef Mowiński.
— Zwolniony został więzień Florian Hein.
15 XI — Do obozu z więzienia gestapo w Gdańsku została skierowana kilkuosobowa grupa więźniów, w której był Jan Dunst.
17 XI — Do obozu z robót rolnych na Żuławach powróciła grupa więźniów wysłana tam z Viktoriaschule.
— Zwolniony został Franciszek Dominik.
18 XI — Wysłano grupę więźniów (liczba nie ustalona) do obozu Grenzdorf. Był w niej Józef Wiorek.
— Wróciła do obozu kilkunastoosobowa grupa więźniów z robót rolnych na Żuławach. Był w niej Franciszek Bielecki.

— Zwolniono z obozu Augusta Brechelka i Franciszka Behnke.

20 XI — Do obozu wróciła z robót rolnych w Gronowie na Żuławach Elbląskich grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której był Tadeusz Gruca.

— Do obozu przybyła grupa więźniów (liczba nie ustalona) skierowana przez gestapo w Gdyni. Wśród więźniów był ks. Jan Lesiński.

23 XI — Z obozu zostali zwolnieni: Józef Glowienke i Leon Glowienke.

25 XI — Zmarł więzień Zygmunt Ramisz.

— Zwolnieni zostali więźniowie: Stefan Ancerowita, Teofil Chrząszcz, Stefan Cirotzki, Leon Darznik, Franciszek Dolny, Franciszek Dombrowski, Jan Giemza, Józef Grzenkowski.

27 XI — Powróciła do obozu z robót rolnych grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której był Jan Kujawski.

— Z obozu zostali zwolnieni: Józef Fydryk i Jan Flisikowski.

— Wysłano grupę więźniów do Stutthofu, był w niej Roch Kleszcz.

30 XI — Do obozu powróciły trzy grupy więźniów z robót rolnych.

— W Piaśnicy została zamordowana około 20-osobowa grupa więźniów wyznaczonych do grzebania mordowanych tam Polaków. W grupie tej prawdopodobnie byli: Feliks Niklewski, Henryk Kossakowski, Teofil Naczke, Ludwik Sroka, Szczepan Pilecki, Tadeusz Kulczyński, Leon Hirsch, Paweł Kolka.

Grudzień

1 XII — Powróciły do obozu z prac rolnych na Żuławach dwie grupy więźniów.

— Do obozowej izby chorych przybyło kilku chorych więźniów ze Stutthofu, wśród nich Franciszek Skierka.

2 XII — Według relacji zostało rozstrzelanych za próbę ucieczki dwóch więźniów. W księdze cmentarnej odnotowano, że 7 XII pochowany więzień obozu Neufahrwasser Antoni Piastowski zmarł „gwałtowną" śmiercią 2 XII.

— Powróciła do obozu kilkunastoosobowa grupa więźniów z robót rolnych w Szymankowie, był wśród nich Jan Fąs.

— Zwolniony został więzień Klemens Grünholz.

3 XII — Do Stutthofu odeszła grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której był Antoni Góralczyk.

— Zwolniony został Jan Bulczak.

4 XII — Do Stutthofu została wysłana grupa więźniów (liczba nie ustalona), w której był Antoni Wojtkowski.

— Zwolnieni zostali więźniowie: Józef Girazik i August Günther.

6 XII — Zmarł w obozie Marian Wesołowski.

7 XII — Około 30 więźniów przeniesiono do Stutthofu, był wśród nich Cyprian Wosztal.

— Zwolnieni zostali więźniowie: Jan Berendt, Jan Chmiel, Franciszek Górny, Feliks Gajdamowicz.

8 XII — Zmarł więzień Józef Gapiński.

— Zwolnieni zostali: Józef Dampc, Zygmunt Dyas, Stefan Fogler, Jan Hebel.

9 XII — Do obozu wróciła z robót rolnych we wsi Dębina na Żuławach grupa więźniów, w której był Piotr Mejza.

11 XII — Do obozu przybyła grupa chińskich marynarzy, aresztowanych na statku zatrzymanym przez Kriegsmarine.

12 XII — Zamordowany został więzień Józef Peta (Petter?).
— Do obozu wróciła z robót rolnych na Żuławach grupa więźniów, w której był Józef Wera.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Stanisław Balaska, Walter Barteclik, Franciszek Drywa, Kazimierz Gaweł, Bolesław Głowinkowski, Jan Hermann.
14 XII — Zwolniono grupę więźniów (liczba nie ustalona) z nakazem podjęcia pracy u wskazanych gospodarzy niemieckich na Żuławach.
— Został zwolniony z obozu Jan Kujawski.
15 XII — Zamordowany został więzień Józef Kosmala.
— Wysłano do Stutthofu grupę więźniów (liczba nie ustalona), w której był Kazimierz Dzikowski.
— Zwolniony został Franciszek Przybylski.
16 XII — Zamordowani zostali więźniowie: Herman Barwich i Kazimierz Strugała.
— Do obozu przybyła grupa więźniów (liczba nie ustalona), głównie księży, z obozu tymczasowego. Wśród księży byli: ks. Zygmunt Lewandowski i ks. Kazimierz Litewski.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Franciszek Biska, Stanisław Biczul, Brunon Cylkowski, Gerhard Dupke, Adalbert Głogowski.
17 XII — Wróciła z robót rolnych w miejscowości Mausdorf pod Gdańskiem około 50-osobowa grupa więźniów.
— Do obozu przybyła skierowana przez gestapo w Bydgoszczy bliżej liczebnie nie określona grupa więźniów, w której między innymi znaleźli się: Józef Bas, Józef Brys, Stanisław Czupryniak, Stanisław Dudek, Wojciech Czapski, Władysław Sobczyk, Leon Ponka, Józef Lewandowski.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Władysław Bąk, Władysław Gaffka, Leon Grzenia, Jan Grzenia, Antoni Formella, Franciszek Racławski.
19 XII — Gestapo w Gdańsku skierowało do obozu kilkuosobową grupę więźniów, w której był Bernard Strongowski.
— Do obozu przybyła z obozu Grenzdorf kilkuosobowa grupa więźniów, w której był Antoni Tempski.
— Wysłano do Stutthofu kilkuosobową grupę więźniów. Był w niej Alojzy Ruciński.
— Zwolniono z obozu Sergiusza Gromykę i Feliksa Budycha.
20 XII — Wysłano do Stutthofu około 20-osobową grupę więźniów, w której był ks. Zygmunt Lewandowski i ks. Kazimierz Litewski.
21 XII — Zwolnieni zostali więźniowie: Antoni Bystron, Paweł Dulak, Leon Giszak, Jan Mach, Franciszek Plonka, Franciszek Skierka.
22 XII — Do obozu przybyła skierowana przez gestapo w Bydgoszczy grupa więźniów (dokładna lista nie ustalona), w której byli: Władysław Kubera, Henryk Lesikowski, Jan Lemke, Hieronim Majewski, Augustyn Sobek.
23 XII — Zamordowany został więzień Feliks Rzempowski.
— Zwolnieni zostali więźniowie: Feliks Andryskowski, Artur Abramowski, Jan Gleński, Jan Gawalski, Leon Dombrowski, Władysław Czaja, Kazimierz Brzoskowski.
24 XII — Esesmani otworzyli przez okno ogień z pistoletów maszynowych do budynku, w którym więźniowie śpiewali kolędy. Trzech więźniów zabito, a kilku raniono.
25 XII — Przybyła skierowana przez gestapo w Bydgoszczy kilkuosobowa grupa więźniów. Był wśród nich Feliks Frankowski.

27 XII — Około 200-osobową grupę więźniów przeniesiono do Stutthofu. Byli wśród nich między innymi: Zbigniew Nielepiec, Bolesław Kowalczyk.
28 XII — Zwolnieni zostali więźniowie: Bernard Bienkowski, Bronisław Bojanowski.
30 XII — Przesłano do obozu Stutthof przeszło 100-osobową grupę więźniów, w której byli: Józef Bas, Franciszek Bielecki.
31 XII — Zwolnieni zostali: Jan Glembin, Jan Grzenkowski, Seweryn Klimkiewicz.

W grudniu:
— Szereg więźniów wywieziono do Piaśnicy i tam zamordowano. Wśród zamordowanych znaleźli się między innymi: ks. Ludwik Guziński, ks. Teodor Turzyński, Leon Fuz, Władysław Sokołowski.
— W końcu grudnia 1939 r. w obozie znajdowało się około 3000 więźniów, a 700 pozostawało jeszcze na robotach rolnych.

1940

Styczeń
1 I — Zmarli: Franciszek Fojut, Franciszek Pieloch (Pielok?).
3 I — Zmarli: Józef Piaskowski, Augustyn Okrój.
— Zwolnieni zostali: Franciszek Azmus, Leon Czarnowski, Tadeusz Bruski, Franciszek Dorsch, Jan Günter.
4 I — Zmarli: Józef Glonek, Karol Kopciak.
5 I — Zmarli: Jan Stasiecki, Bronisław Rosiński.
— Wysłano liczącą około 100 osób grupę więźniów do Stutthofu. W grupie tej między innymi byli: Wojciech Czapski, Jan Strycharczyk, Władysław Sobczyk, Antoni Besser, Antoni Tempski.
— Zwolniony został Teodor Kluka.
6 I — Zamordowany został Aleksander Szkodziński.
— Wróciła do obozu licząca około 30 osób grupa więźniów pracujących w rolnictwie w Krzywym Kole na Żuławach. Wśród więźniów był Bolesław Trochowski.
8 I — Wysłano 30-osobową grupę więźniów do prac u gospodarzy niemieckich na Żuławach w miejscowości Wocławy. Grupa ta nie wróciła już do obozu Neufahrwasser, a 5 III została bezpośrednio od gospodarzy wysłana do Stutthofu. Jednym z więźniów był Bolesław Trochowski.
— Zwolnieni zostali: Gracjan Balewski, Jan Falgowski.
9 I — Zwolniono z obozu: Leona Bieleckiego, Leona Borzyszkowskiego, Jana Fularczyka.
10 I — Do obozu przybyła licząca około 200 osób grupa więźniów, składająca się przede wszystkim z inteligencji, a zwłaszcza księży — byłych więźniów Fortu nr VII w Toruniu. Byli wśród nich między innymi: ks. Jan Adamiec, ks. Józef Bigus, ks. Bernard Bączkowski, ks. Franciszek Bączkowski, ks. Feliks Bolt, ks. Józef Borzyszkowski, ks. Bernard Czapliński, ks. Leon Dzienisz, Józef Dębski, Bonin, ks. Józef Domachowski, ks. Franciszek Drost, Józef Dondarski, Fryderyk Fleszer, ks. Teofil Falkowski, ks. Wojciech Gajdus, ks. Roman Gawlikowski, ks. Stanisław Gałecki, ks. Stanisław Gronowski, ks. Franciszek Janek, ks. Józef Grzębielewski, Bogdan Jasiński, ks. Bolesław Jarnowski, ks. Tadeusz Jasiński, ks. Józef Klinkosz, ks. Włodzimierz Kuzio, Alojzy Kurkowski, ks. Alojzy Kałduński, Bożysław Kurowski, Janusz Klimek,

ks. Konrad Klin, ks. Wojciech Krupop, ks. Kazimierz Kliwicz, ks. Stefan Frelichowski, ks. Antoni Nowiński, Adam Nowicki, ks. Józef Panek, ks. Andrzej Szymczak, Władysław Szyjkowski, Stanisław Woydo i inni.

11 I — Ze Stutthofu przybyła około 20-osobowa grupa więźniów. Do niej dołączono bliżej nie ustaloną liczbę więźniów z obozu Neufahrwasser, wywieziono do Piaśnicy i tam rozstrzelano. Wśród zamordowanych byli: ks. Władysław Szymański, Gustaw Kramer, Zygmunt Buliński, Mieczysław Tejkowski, Alfons Binebesel, Jan Hallman, Tadeusz Ziołkowski, Feliks Melka, Zygmunt Grisman, Franciszek Kręcki, Bonifacy Langowski.

— Zastrzelony został w „czasie próby ucieczki" z Westerpaltte Stanisław Langiewicz.

12 I — Do Stutthofu wysłano kolejną grupę więźniów, wśród których był Michał Sadkowski.

13 I — Zmarł Marceli Laska.

— Do Stutthofu wysłano kilkunastoosobową grupę więźniów. Był w niej Jan Kostrzewa.

15 I — Zmarł Teofil Byczk.

— Do Stutthofu wysłano grupę więźniów, wśród których byli: Alojzy Brzeziński, Kazimierz Dzikowski, Franciszek Domalanus, Anzelm Rudłowski, Józef Kulesza, Tadeusz Gruca.

16 I — Zwolnieni zostali: Jan Formella i Franciszek Bartuba.

17 I — Do Stutthofu wysłano grupę więźniów, wśród których byli: Józef Kisiel i Kazimierz Rozkwitalski.

— Do obozu w Prabutach został przekazany Alfons Grubski.

18 I — Zmarł Jakub Schuta.

— Do Stutthofu wysłano grupę więźniów, w której byli: Jakub Kopiec, Ludwik Ewald, ks. Jan Lesiński, ks. Zygmunt Wiecki.

20 I — Kolejna grupa więźniów odeszła do Stutthofu, był w niej Stefan Werner.

21 I — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień Mieczysław Tybura.

22 I — Zamordowany został Michał Traszkiewicz.

23 I — Do obozu przybyła skierowana przez gestapo z więzienia w Gdańsku kilkuosobowa grupa więźniów. Byli w niej: Stanisław Tysarczyk i Ignacy Furman.

24 I — Zmarł Alfons Turowski.

25 I — Zmarł Alojzy Ellerik.

27 I — Z obozu zostali zwolnieni: Aleksander Bojarski, Bernard Dompke, Jan Wiliński.

28 I — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień Feliks Grabowski.

29 I — Zmarli: Bernard Czerwiński i Jan Przeworski.

— Zamordowany został Florian Nitka.

30 I — Zamordowani zostali: Franciszek Budzin i Maksymilian Ciżewski.

W styczniu:

— Do obozu Grenzdorf w tym miesiącu wysłano jeszcze jedną grupę więźniów. Byli w niej: Henryk Homa i Jan Wojciechowski.

Luty

1 II — Obozowi w Prabutach zostali przekazani: Tomasz Warmiński i Konrad Zieliński.

3 II — Zmarł jeden z najmłodszych więźniów obozu Neufahrwasser, który nie miał ukończonych 15 lat — Michał Mela.

— Obozowi w Prabutach zostali przekazani: Paweł Szladowski i Stefan Bellgran.
— Z obozu zostali zwolnieni: Leon Anders, Jan Bogucki, Władysław Graczyk.

4 II — Do obozu przybyła kilkunastoosobowa grupa księży więzionych do tego czasu w Górnej Grupie pod Świeciem. Byli wśród nich: ks. Czesław Kaczorowski, ks. Franciszek Kmieć, ks. Leon Megger, ks. Leon Michałowski, ks. Marian Michnowski.

5 II — Zmarł Jan Platha.
— Zwolniony został z obozu Józef Czerwionka.
— Przybyła kolejna grupa księży z Górnej Grupy, licząca 78 osób, w tym 17 zakonników. Byli wśród nich: ks. Stanisław Adamczyk, ks. Roman Budnik, ks. Ludwik Ciemniak, ks. Stefan Downar, ks. Alojzy Gronowicz, ks. Zygmunt Wierzbicki.

7 II — Zmarł w wyniku pobicia przez wachmanów Jan Rombczyk.

8 II — Skierowano do Stutthofu liczną grupę więźniów. W grupie tej byli księża przywiezieni do obozu Neufahrwasser 4 i 5 II z Górnej Grupy.
— Zwolnieni zostali z obozu: Józef Behnke, Georg Frischmuth, Zbigniew Luczak.

9 II — Wysłano kilkunastoosobową grupę więźniów do Stutthofu, był w niej Bernard Cywiński.

12 II — Zwolniony został z obozu August Czapp.

13 II — Zwolnieni zostali z obozu: Jan Bartelik, Kazimierz Gdawski, Marian Garszewski.

15 II — Zwolnieni zostali z obozu: Wojciech Grabarczyk i Antoni Grzenkowski.

16 II — Zmarli: Grzegorz Czerenkiewicz, Józef Iglewski.
— Obozowi w Prabutach przekazany został Benedykt Ciechanowski.

19 II — Do Stutthofu wysłano kolejną kilkuosobową grupę, w której był między innymi Stanisław Jodłowski.

20 II — Zwolniony został z obozu Albert Szalewski.

21 II — W Miejskim Szpitalu w Gdańsku zmarł więzień Bernard Kosmala.

23 II — Obozowi w Prabutach zostali przekazani: Józef Bank i Teofil Bruskowski.

26 II — Zwolnieni zostali z obozu: Jan Natschke i Feliks Dombkowski.

28 II — Kilkuosobowa grupa więźniów została wysłana do Stutthofu. W grupie tej byli między innymi: Jan Dunst, ks. Mieczysław Różycki, ks. Wiktor Sobecki.
— Zostali zwolnieni z obozu: Augustyn Myszkowski i Leon Wałdoch.

29 II — Do obozu Stutthof odeszła kilkuosobowa grupa więźniów, a wśród nich lekarz Stefan Mirau.
— Zwolniony został z obozu Leon Formela.

Marzec

1 III — Obozowi w Prabutach został przekazany Feliks Andryszewski.

5 III — Wysłano do Stutthofu grupę więźniów, wśród których był Aleksander Wojtasik.
— Zwolniony został z obozu Józef Dereskewitz.

7 III — Zwolniony został z obozu Józef Radtke.

8 III — Obozowi w Prabutach został przekazany Feliks Flisikowski.

15 III — Zwolniony został z obozu Izydor Gajewski.

23 III — Do obozu przybyła grupa więźniów z Torunia, a wśród nich lekarz Julian Węgrzynowicz i ks. Leon Główczewski. Ten ostatni był areszto-

wany pod zarzutem współuczestnictwa w konspiracyjnej organizacji w Toruniu „Batalion Śmierci".

25 III — Zmarł w Miejskim Szpitalu w Gdańsku więzień obozu Neufahrwasser Kazimierz Gottwald.

— Grupa więźniów, przybyła 23 III do obozu Neufahrwasser z Torunia, wysłana została do Stutthofu.

27 III — Zwolniony został z obozu Konstanty Gryziński.

30 III — Do obozu w Prabutach przekazany został Franciszek Białek.

W marcu:

— Kilka grup więźniów skierowano do podobozów w Kępinach, Elblągu, Przebrnie, Granicznej Wsi i Maćkach.

— W dniu 31 III w obozie Neufahrwasser pozostało około 200 więźniów.

Kwiecień

1 IV — Rozwiązanie obozu Neufahrwasser i utworzenie z niego podobozu Stutthofu pod nazwą: Lager Stutthof Aussenstelle Neufahrwasser.

— Przekazanie zabudowań obozu dowództwu XX Okręgu Wehrmachtu.

SUMMARY

NAZI CAMP IN GDAŃSK-NOWY PORT (ZIVILGEFANGENENLAGER NEUFAHRWASSER) 1 IX 1939 — 1 IV 1940

This article tells about the formation of Nazi civil camp in Gdańsk-Nowy Port in 1939. This camp has not been the subject of any investigations so far. However, in a number of articles on the history of Gdańsk Pomerania during German occupation and more specifically in articles about German extermination policy, we find quite a large amount of information about this camp. But they are in general only an outline and at that incorrect. Most frequently this camp is included wrongly as one of Stutthof sub-camps, while till 1940, that is as long as the camp functioned, it was equivalent to the Stutthof camp.

Few months before the agression of Germans on Poland, in May 1939, in the SS Security Police centre (Sicherheitsdienst) a special report "Central P" (Zentralstelle II Polen) was formed. Its main task was preparation of a record of Poles, who according to Germans assumptions should be arrested and after further investigation murdered or imprisoned in concentration camps. Security Police operation groups (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei) as well as Secret Service Field Gendarme groups (Geheime Feldgendarmerie) which marched in together with Wehrmacht divisions were equiped with such reports Quite often these groups with the help of regular Wehrmacht divisions carried out mass arrests of Poles, and then placed them in specially organized ad-hoc camps. Later on the base of the already mentioned reports and additional lists which were made by Germans inhabiting Pomerania, a further selection was carried out. Some of the prisoners were executed, others were kept back in camps, which from beginning of occupation multipied at a great speed. They were organized on the instructions of Wehr-

macht commanders, Selbstschutzu, Gendarme and above all, on the orders of commanders of Security Police operation groups. In each Pomerania district, there had been organized at least one camp and often more. On the whole, in Pomerania around 60 were organized. As early as October and November 1939 the integration of camps took place and they were subordinated under one command. On the 1st of September 1939, this command had its residence in Gdańsk-Nowy Port. So far in all literature about the beginning of Stutthof camp, it is misleadingly stated that the command of this camp was situated in Gdańsk-Nowy Port. This inequitable statment was due to a wrong translation of German name, it was not Camp Command but Command of Prisoners Camps — Gdańsk (Kommandantur der Gefangenlager Danzig). This command existed from 1 IX 1939. If all the so far mentioned were subordinated to it, it is difficult to establish, but it is known for sure that 7 camps were subordinated under it in December 1939. This is evident from one of German documents. In another document it is stated that under this command came 3 camps (Lager Neufahrwasser, Lager Stutthof and Lager Grenzdorf) during the first few months of 1940. Each of these camps had its own command which was subordinated to the Gdańsk Command, which had its residence in Nowy Port from the 1st of September 1939. This command was situated in one of the buildings belonging to Neufahrwasser camp. The author of the article on the basis of German documents and prisoners' recollations challanges the date 15th September 1939, as the one on which the camp was formed and establishes that the Neufahrwasser camp was formed at least on the 6th of September. He even suggests that this took place as early as the 1st of September. This article contains an incomplete staff list of the camps command.

Further on it discusses the organization structure of the camp. It also gives the characteristics of prisoner groups in the camp, according to nationality, social and political structure. This the author does on the basis of 2702 prisoners, whose surnames and personal data have been established. They constituted around 30% of all the prisoners who went through the camp. From this data it appears in absolute numbers that workers predominated (1528), second place went to intelligentsia (618), third place to craftsmen (304), fourth place to tradesman (131), fifth place to farmers (126). However according to age groups, up to 20 years of age — 331 prisoners, from 20 to 65 years of age — 2325 prisoners, over 65 years of age — 46 prisoners. According to nationalities, Poles constituted the biggest number, Jews were on the second place and then came anti-fascists. Apart from Poles, Jews and Germans there were in small numbers Ukrainians, Byelorussians and Rumanians. The author suggests that among the last 3 mentioned groups were Poles, who came from the Eastern teritories which belonged to Poland before the war. They lived in Pomerania and there they were arrested. Imprisoned, they admitted to being of those nationalities in order to gain leave from the camp. Among them was one Bulgarian and a few Chinesse, who were internmented from a ship which was stopped by Kriegsmarine on the Boltic sea in December 1939. It should be stressed that among the more numerous civil prisoners, there were about 500 prisoners of war, who against international law were placed in civil camps and not in Wehrmacht or Kriegsmarine prisoner of war camps.

Further, the article presents the martyrology of prisoners. The terrible conditions of camp life, ill-treatment and faultfinding. As well as work in the camp and outside it, death rate which was the consequence of life conditions and faultfinding and physical elimination. From the end of January the prisoners were transported to the camp in Sztutow, although fresh groups of prisoners still arrived. In March 1939, Germans began to liquidate the camp in Nowy Port and were sending prisoners to Stutthof, Grenzdorf as well as Elbląg and Przebrno. On the

1st of April 1940 the camp stopped to exist and its buildings were taken over by Nazi Military Authorities. Coast artillery unit was placed there. For sometime however (certainly till 15th of May 1940 and may be longer), an unspecified number of prisoners, who worked at the adaptation of the camp buildings into army barracks stayed there. In the article an almanac of Neufahrwasser camp has been enclosed.

ZUSAMMENFASSUNG

KONZENTRATIONSLAGER IN GDAŃSK-NOWY PORT (ZIVILGEFANGENENLAGER NEUFAHRWASSER) 1 IX 1939 — 1 IV 1940

Das Ziel des Artikels ist eine Darstellung des Zivilgefangenenlagers, das in Gdańsk-Nowy Port (Neufahrwasser) eingerichtet wurde. Das Lager war bisher noch nicht Gegenstand einer Forschung, obwohl man dieses in verschiedenen geschichtlichen Bearbeitungen des Pomorze Gdańskie während der Zeit der hitlerfaschistischen Okkupation und in den die hitlerfaschistische Exterminationspolitik betreffenden Monographien oft erwähnt. Doch diese Erwähnungen sind oft sehr verallgemeinert und irrtümlich. Indessen war es bis zum Frühling 1940, d.h. bis zur Ende seiner Funktion, ein dem KZ — Lager Stutthof gleichstehendes.

Im Mai 1939, also einige Monate vor der hitlerfaschistischen Aggression, wurde in der Zentralle des Sicherheitsdienstes die Sonderzelle „Zentralstelle II Polen" gegründet. Sie hatte die Aufgabe, Verzeichnisse der Polen vorzubereiten, die, einem Plan gemäss, verhaftet und dann entweder ermordet oder in ein KZ — Lager überführt werden sollten. Die mit den Wehrmacht-Truppen eindringenden Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und Gruppen der Geheimen Feldgendarmerie erhielten die vorbereiteten Polen-Verzeichnisse. Diese Gruppen verhafteten, oft mit Hilfe der Wehrmacht, massenhaft die Polen und überwiesen sie in die ad hoc organisierten Lager. Dann wurden auf Grund der erwähnten und von den Deutschen aus Pomorze Gdańskie im voraus zusammengestellten Verzeichnisse Selektionen durchgeführt. Manche der Inhaftierten wurden sofort erschossen, andere in KZ — Lager, die schon seit den ersten Tagen der Okkupation in grosser Menge entstanden, gefangengehalten. Diese Lager wurden auf Anweisung der Befehlshaber der Wehrmacht, des Selbstschutzes und der Gendarmerie, vor allem aber auf Befehl der Kommandanten der Operationsgruppen der Sicherheitspolizei organisiert. In jedem Kreis von Pomorze Gdańskie gründete man je ein, oftmals aber einige Lager. Insgesamt wurden in Pomorze Gdańskie ungefähr 60 Lager eingerichtet. Im Oktober und November 1939 wurden sie einer Kommandantur in Gdańsk-Nowy Port unterstellt, die schon am 1. September 1939 entstanden war

In der bisher veröffentlichten Literatur über die Anfänge des Lagers Stutthof wurde irrtümlich festgestellt, dass sich seine Kommandantur anfänglich in Neufahrwasser befand. Zu dieser Ansicht kam man auf Grund fehlerhafter übersetzung der deutschen Bezeichnung. Es war keine Kommandantur des Lagers, der Name lautete: Komenda Obozów Jenieckich — Gdańsk (Kommandantur der Gefangenenlager — Danzig), die schon seit dem 1. September 1939 tätig war. Es ist schwer festzustellen, ob ihr alle erwähnten Lager unterstellt waren. Gewiss ist doch, dass

im Dezember 1939 7 Lager unter ihrer Verwaltung standen. Dieses ergibt sich aus einem vorhandenen deutschen Dokument. In einem anderen Dokument wurde festegestellt, dass während der ersten drei Monate 1940 drei Lager dieser Kommandantur unterstellt waren: Lager Neufahrwasser, Lager Stutthof und Lager Grenzdorf. Jedes von ihnen hatte seine eigene Kommandantur, doch der „Kommandantur der Gefangenenlager — Danzig unterstellt. Diese hatte ihren Sitz seit dem 1. September 1939 in Neufahrwasser, in demselben Gebäudenkomplex in dem sich das Lager Neufahrwasser befand. Der Verfasser des Artikels, die deutschen Dokumente und die Relationen der Häftlinge berücksichtigend, stellt das Datum vom 15. September 1939 als Lagergründung in Zweifel. Erwähnt werden: der 6. September, sogar der 1. September 1939. Die die Besatzung betreffenden Daten sind in dem Artikel unvollständig. Weiter wird die Organisationsstruktur des Lagers besprochen. Die Häftlinge wurden in der nationalen, sozialen und politischen Hinsicht charakterisiert, was auf Grund der Personalien von 2702 Häftlinge möglich war. Diese Zahl beträgt etwa 30% der Häftlinge aus diesem Lager. Vorwiegend war die Zahl der Arbeiter (1528). Dann, der Reihe nach: die Intelligenz (618), Handwerker (304), Kaufmänner (131) und Landwirte (126). Die Teilung nach dem Alter war wie folgend: bis 20 Jahren — 331 Häftlinge, 21 — 65 Jahren — 2325, über 65 Jahren — 46. Der Nationalität nach war die Zahl der Polen die grösste, dann die von Juden und deutschen Antifaschisten. Ausserdem befanden sich in dem Lager auch Ukrainer, Weissrussen und Rumänen. Der Verfasser deutet an, dass unter ihnen Polen aus den damaligen polnischen Ostgebieten gefangengehalten wurden. Es handelt sich hier um das Pomorze — Gebiet, auf dem sie wohnten und auch verhaftet wurden. Um aus dem Lager freigelassen zu werden, bekannten sie sich zu den erwähnten Nationalitäten. Unter den Häftlingen waren auch ein Bulgare und einige Chinesen, die Internierten von den in der Ostsee im Dezember 1939 von der Kriegsmarine festgehaltenen Schiffen. Es muss erwähnt werden, dass sich unter vorwiegenden Zivilgefangenen auch etwa 500 Kriegsgefangenen befanden, die dem Lager in Neufahrwasser überwiesen wurden. Dieses Vorgehen stellte eine schwere Verletzung des internationalen Rechtes dar.

Weiter beschreibt der Verfasser das Märtyrertum der Häftlinge die furchtbaren Lebensverhältnisse des Lagers, die Misshandlung die Schikanen, sowie die Arbeit in und ausser dem Lager. Man spricht auch über die durch diese Lebensverhältnisse verursachte Sterblichkeit, wie auch über die als Ergebnisse der physischen Liquidation. Bis Ende Januar 1940 wurden die Gefangenen aus dem erwähnten Lager allmählich in das KZ — Lager Stutthof überführt, obwohl immer wieder neue Gefangenengruppen eingeliefert wurden. Im März 1940 begann die Liquidierung des Lagers „Neufahrwasser", und die Häftlinge wurden in die Lager Stutthof, Grenzdorf, Elbing und Przebrno untergebracht. Am 1. April 1940 wurde das Lager liquidiert, und die Gebäude wurden von der deutschen Militärbehörde übernommen, und einer Einheit von Küstenartillerie zugeteilt. Es blieb jedoch in diesem Lager eine Gruppe von Häftlingen (bis zum 15. Mai 1940, vielleicht etwas länger), derer Aufgabe war, die Adaptation der Gebäude zu Kasernen auszuführen. Dem Artikel wurde das Kalendarium des Lagers beigefügt.

СОДЕРЖАНИЕ

ГИТЛЕРОВСКИЙ ЛАГЕРЬ В ГДАНЬСКЕ-НОВЫМ ПОРТЕ
(ZIVILGEFANGENENLAGER NEUFAHRWASSER)
1 IX 1939 — 1 iV 1940

Статья представляет гитлеровский лагерь гражданских пленных, созданный 1 IX 1939 г. в Гданьске-Новым Порте. Этот лагерь не был до сих пор объектом никаких исследований, хотя в ряде разработок, посвященных истории Гданьского Поморья в годы гитлеровской оккупации, а особенно гитлеровской политике физического уничтожения, часто находим заметки об этом лагере. Однако они очень общие и, к сожелению, ошибочные, наиболее часто неправильно считающие этот лагерь одним из подлагерей лагеря Штуттгоф, в то время как до весны 1940 г., то значит до конца существования лагеря в Новым Порте, был он равноправный с лагерем в Штутове.

Уже несколько месяцев до агрессии гитлеровских Немец на Польшу, в мае 1939 г. в центральном управлении Службы безопасности СС (Sicherheitsdienst) был создан специальный отдел „Центр II" (Zentralstelle II Polen), задачей которого было подготовление списка поляков, которых согласно гитлеровским следовало арестовать и после более точных исследований убить или заключить в концентрационных лагерях. Этими списками были снабжены операционные группы полиции безопасности (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei) и группы тайной полевой жандармерии (Geheime Feldgendarmerie), которые вошли вместе с отделами Вермахта (Wehrmacht). Эти группы очень часто при помощи регулярных отделов Вермахта проводили массовые аресты поляков и заключали их в специально организованных ad hoc лагерях. Затем, опираясь на вышеуказанные списки, а также дополнительные списки, составленные живущими на Поморье немцами, производили отбор. Некоторые были расстрелены, другие задержаны в лагерях, которые с первых дней оккупации вырастали как грибы после дождя. Они были по поручению командиров отделов Вермахта, Сельбшуца (Selbstschutz), жандармерии и прежде всего командиров оппрационных групп полиции безопасности. В каждом повяте Поморья был организован, по крайней мере, один лагерь, а случалось, что несколько. В общем, на Поморье было организовано ок. 60 лагерей. Уже в октябре и ноябре 1939 г. наступила их концентрация и подчинение всех одной комендантуре. Это была комендантура в Гданьске-Новым Порте, которая имелась уже 1 сентября 1939 г.

В существующей до сих пор литературе о начале лагеря Штуттгоф неправильно утверждается, что первоначально комендантура этого лагеря находилась в Гданьске-Новым Порте. Это неверное мнение было результатом неточного перевода немецкого названия, так как не это не была Комендантура лагеря, но Комендантура лагерей военнопленных — Гданьск (Kommandantur der Gefangenenlager-Danzig). При этом комендантура эта выступает уже 1 IX 1939 г. Были ее подведомствены все вышеуказанные лагеря, трудно утвердить. Однако наверно известно, что в декабре 1939 г. ее было подведомственных семь лагерей. Это вытекает из одного из немецких документов. Другой документ сообщает, что этой комендантуре подведомствены в первые месяцы 1940 г. три лагеря (Lager Neufahrwasser, Lager Stutthof и Lager Grenzdorf). Каждый из этих лагерей имел свою отдельную комендантуру, подведомственную комендантуре Гданьск, которая помещалась с 1.IX.1939 г. в Новым Порте, в том же комплексе зданий, что лагерь Нейфарвассер. Автор статьи, на базе немецких документов

и сообщений заключенных, подвергает сомнению указываемое до сих пор число создания лагеря, 15 сентября 1939 г., определяя число основания лагеря Нейфарвассер на 6 сентября по крайней мере, и даже наводит на мысль, что уже 1 сентября 1939 г. Статья содержит, к сожалению, неполный, личный состав комендантуры лагеря. В дальнейшем автор обсуждает организационную структуру лагеря. В ней также подана характеристика групп заключенных лагеря Нейфарвассер в национальном, общественном и политическом отношениях. Автор дает ее опираясь на 2702 фамилии, а также на их анкетные данные. Это число составляет ок. 30% заключенных, которые перешли этот лагерь. Из этих данных вытекает, что в абсолютных цифрах переобладали рабочие (1528). На втором месте интелигенция (618), на третьем ремесленники (304), на четвертом купцы (131), и на пятом земледельцы (126). Разделение по возрасту представляется следующим образом: до 20 лет — 331 заключенных, с 21 по 65 лет — 2325 заключенных, свыше 65 лет — 46 заключенных. По национальности самой многочисленной группой были поляки, на втором месте евреи, затем немецкие антифашисты. Кроме поляков, евреев и немцев небольшое число украинцев, белорусов и румынов. Автор считает, что среди этих трех последних национальных групп были поляки, родом из восточной территории довоенной Польши. Они жили на Поморье и здесь были арестованы. Заключенные в лагере признавались к этим национальностям, чтоб получить освобождение от лагеря. Среди заключенных был один болгар и несколько китайцев, интернированных на судне, задержанным Кригсмарине в декабре 1939 г. на Балтике. Кроме того следует подчеркнуть, что среди, хотя преобладающей группы, штатских заключенных, было также, по крайней мере, около 500 военнопленных, которые вопреки международным законам, вместо в лагеря Вермахта и Кригсмарине, были направлены в этот лагерь.

Затем в статье представлена мартирология заключенных, их ужасные условия жизни в лагере, третирование и преследование, работа узников в лагере и вне его и смертность, которая была результатом так условий жизни и преследований, как и непосредственно физического уничтожения. С конца января 1940 г. заключенные этого лагеря были частями перевожены в лагерь Штуттгоф, хотя постоянно прибывали новые группы заключенных. В марте 1940 г. приступили к ликвидации лагеря в Новым Порте, пересылая заключенных в Штуттгоф, Гренцдорф, Эльблонг и Пжебрно. С днем 1 апреля 1940 г. лагерь был ликвидирован, а комплекс зданий, в которых он помещался, переняли немецкие воинские власти. Там поместили подразделение небережной артиллерии. Некоторое время (наверно до 15 V 1940 г., быть может, что и дальше) оставала там еще ближе неопределенная по числу группа заключенных, работающая при приспособлении комплекса зданий этого лагеря для потребностей казармов. К статье добавлен хронологический перечень событий в лагере Нейфарвассер.